

PREKUPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 18 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 32; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonparel) lub jego równoważnik: na 1 str. 60 k., na 2 str. 80 k., na 3 str. 100 k. W dalszych: Księgarnia i Zaręczyn 50 k., Nekrologia 50 k., Doniesienia 50 k., Nadeślanie (w tekście) 75 k., Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Zniżki—dodatkowo (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1239

Petersburg, 14 (27) kwietnia 1906 r.

Rok XXIV. № 15

NESTLÉ
MACZKA DLA DZIECI
MLEKO ZGUSZCZONE NESTLÉ

(7812)

DO KUPNA

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dalszawy folwarków, poleca

IZBA ZALECEN

własność b. Dyrektora Towarzystwa wsaj. ubesp. urzędników pryw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego 5. (7346)

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Borysowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natanson, Ryłki, Thiemego, Tyrowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też opóźniające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb. (3077)

«Siaraczany i mułowy zakład kąpielowy w Bursku, gub. Kieleckiej, wraz z wodolecznicą i rozmaitego rodzaju natryskami», patrz ogłoszenie na str. 20. (7813)

Nauczycielka polka

z patentem pruskim, językiem niemieckim, francuskim, angielskim, malarstwem, wyjątkowo muzyką, poszukuje umieszczenia. S. O. poczta: Ruda Małenicka, gubernia Radomska. (7815)

BIELIZNA

BEZ ZARZUTU.

NIEDROGO.

MAISON ADOLPHE.

(7821)

Nowski 60, naprzeciwko pałacu Anielskiego.

Piękny wybór koszul kolorowych.

BAD NAUHEIM.

Willa Wanda.

Dom polski. Tuż przy łaźniach i parku. Ogród własny. Wygodne, pięknie urządzone pokoje z balkonami. Winda hydrauliczna (lift). Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polsko francuska. Przepisy lekarza dla każdego chorego tak co do pożywienia, jak i trybu życia zachowuje się. Usługa polska. Chłopak oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo we własnym mieszkaniu. Sezon od 1 maja do końca września. Adres dla listów i telegramów: Bad Nauheim. Willa Wanda. Küchler: asse 4.

Właścicielka

Helena Szczepanowska.

(7806)

Zakład dla przychodnich chorych

D-ra med. A. KOZERSKIEGO

Warszawa, ul. Hortensja Nr. 4. Choroby skóry i włosów. Elektrofizjologia. Gabinet Roentgena, Finis a. Radium. Termoterapia. Oddzielne ambulatoryjum dla mniej zamożnych chorych.

W Berlinie polskie chałbrecz-garnie, Zimmerstr. 37, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dzienne od 2—6 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. Skrzynka.

RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonia»

dawniej „DOM POLSKI”.

PALTA

prawdziwe «CORUSCUS».

demi-sezonowe i letnie otrzymano:

JOCKEY-CLUB,

№ 40, NEWSKI, № 40. (7820)

Otrzymano peleryny z kapturami.

ŻYDZI WOBEC PRZEŁOMU.

Na tle przewalających się fal żywołowych przewrotu, któremu ulega doprowadzona przez system swoich rządów nad krawędzie przepaści Rosja, niezwykle jaskrawo uwidoczniła się rola żydów. Niezrażeni ani trudnościami walki o swoje i ludzkie prawa, ani okrucieństwem pogromów barbarzyńskich—stają w pierwszych szeregach rewolucji, walczą z niesłabnącą na chwilę dzielnością, znajdują się wszędzie, po obu stronach „granicy rozsiedlenia”, z bronią czy z piórem w ręku, czy ze słowem ognistym na ustach...

Myliłby się zapewne, ktoby przypuszczał, że działają na skutek rozkazu jakiejś własnej władzy tajem-

niczej, jakiegoś „kahału” wszechświatowego, który z całego narodu uczynił rodzaj armii karnej, posłusznej na każde skinienie z góry. Naród żydowski, jak każdy inny, nie jest bynajmniej jednomyślny politycznie i społecznie. Idzie, jak inne narody współczesne, za dwoma naczelniemi w chwili obecnej prądami, za hasłami bądź nacjonalizmu żydowskiego, bądź demokracji socjalnej, umiarkowanej czy skrajnej. Ruch narodowy, obudzony w całym świecie, przybiera postacie wielorakie, poczynając od szlachetnego patriotyzmu ofiarnego, broniącego świętych praw narodu do bytu odrębnego, i kończąc na szowinizmie bezwzględny, głoszącym hasła egoizmu narodowego i mającym słabsze ludy za podścielisko własnego rozwo-

ju i potęgi materialnej. Znalazł on wyraz w sjonizmie. Ruch socjalno-demokratyczny rozpowszechnił się wśród liczego proletariatu miejskiego, a źródło wziął w Niemczech, gdzie w obozie socjalistycznym żydzi oddawna wybitną grali rolę.

Prądy te ścierają się ze sobą wszędzie, a wymownym tego wyrazem były obrady „zjednoczenia równouprawnienia żydów” w listopadzie i w lutym. W listopadzie, bezpośrednio po pogromach, zjazd nie powziął żadnych uchwał stanowczych. Panowały niezaradność, rozpacz, oburzenie, zbyt bowiem świeże były wrażenia gwałtów ohydnych i poniżenia godności ludzkiej, jakich doświadczyła ludność żydowska, zbyt wielkim było osamotnienie, bo, jak zaznacza jeden z publicystów żydowskich, „ani rosyjskie koła liberalne nie pośpieszyły z obroną, ani proletarijat rosyjski nie okazał żydom pomocy zorganizowanej czynnej”.

Inaczej w lutym. Ochłonięto z wrażeń przygnębiających. Wcieliły się już w pieśń poety Bialika, nabrzmiały bólem, ale i zapalem wojowniczym. Odzyskano odwagę i siły. Poruszono sprawę udziału żydów w wyborach do Dumy państwowej, a na jej tle dwa zagadnienia ogólniejsze: stosunku żydów do stronnictw politycznych rosyjskich, oraz utworzenia odrębnego koła poselskiego żydowskiego w przyszłej Izbie parlamentarnej. Dwa prądy wspomniane uwidoczniły się w obradach i w dalszej, do dziś dnia trwającej, polemice dziennikarskiej. Zrażeni zaznaczoną wyżej obojętnością rosyjskich postępowych względem żydów, a pewni niechęci rosyjskich zachowawczych, narodowcy żydowscy wystąpili z żądaniem, ażeby na wyborach popierać nie stronnictwa rosyjskie, lecz jedynie ludzi życzliwych żydom, bez względu na ich programy ogólnopolityczne, oraz, ażeby w Dumie państwowej utworzyć koło „wszechżydowskie” solidarne, prowadzące politykę własną niezależną, opartą jedynie na interesach narodu żydowskiego. W tym duchu wystąpił najwybitniejszy ze współczesnych publicystów żydowskich, p. Ahad-Gaam, w tym duchu napisał swoje „Nauki dni straszliwych” inny

pierwszorządny publicysta, p. Dubnow.

Uchwały zjazdu w części tylko uwzględniły żądania powyższe. Pierwsza z nich upoważniła organizacje wyborcze żydowskie do koalicji jedynie ze stronnictwami, nie stojącymi po prawicy demokracji konstytucyjnej, druga odrzuciła postulat koła odrębnego, ale uznała za konieczne „zjednoczenie posłów żydów dla zbiorowych narad nad wspólną akcją, mającą na celu dopięcie równouprawnienia żydowskiego w Rosji“. Polemika trwa dalej. Pp. Ahad-Gaam i Dubnow nie uznali się bynajmniej za zwyciężonych. Pierwszy podkreśla, że żywioły postępowe w Rosji nie nadają wcale sprawie żydowskiej znaczenia pierwszorzędnego, posuwa się nawet do twierdzenia, że stronnictwo KD gotowe „poświęcić żydów“ dla dopięcia celów ogólniejszych, powołuje się wreszcie na przykład żydów zachodnio-europejskich, którzy nie czekali na zupełny tryumf demokratyzmu, by zdobyć sobie równouprawnienie i wolność narodową, co jest całkowicie możliwe, jak dowodzi przykład Austrii i Prus, gdzie do „demokratyzacji“ wymarzonej dziś jeszcze bardzo daleko. Chodzi nietylko o współczucie stronnictw lewicy, ale o to, by sprawy żydowskiej nie odkładano *ad calendas graecas*. P. Dubnow jest narodowcem jeszcze bardziej stanowczym. Jego zdaniem, jedność duchowa żydów jest „ognistem pragnieniem narodu“, „dążnością realną jednych, najdroższym marzeniem drugich“, i źle czynią ci z pośród Izraela, którzy, zamiast polityki wszechnarodowej interesów żydowskich, prowadzą politykę walki klasowej, która tę pierwszą osłabia i łamie, zastępując interes ogólny narodu przez interesy poszczególne ekonomiczne.

Narodowcy żydowscy mają olbrzymi zastęp przeciwników. Jedni wytaczają przeciwko nim argumenty zasadnicze, tłumacząc, że równouprawnienie żydów oprócz można niewzruszenie tylko na zasadzie demokratycznej uznania jednoznacznej wartości każdego osobnika ludzkiego. Skoro zaś się przyzna, że ktokolwiek z własnego prawa, jako mędrzec, pomazaniec Boży i t. p., może stanowić dla innych ustawę—„znika odrazu wszelka podstawa zasadnicza do żądań równouprawnienia“. Jedynie demokracja, sama tylko nawet demokracja socjalna, jest w stanie zapewnić narodom wolność prawdziwą, co najwraźniej już w roku 1871 niejako urzędownie podkreślił program proletariacki „międzynarodówki“, ta ewangelja nowa demokratyzmu bezwzględne.

Inni wolą argumenty mniej górnolotne. Tłumaczą, że uwydatnienie się

w łonie narodu żydowskiego walki klasowej nie stoi na przeszkodzie poczuciu jedności narodowej, i że wyodrębnienie się polityczne żydów byłoby w chwili obecnej grubym błędem. Sprawa organizacji przedstawicielstwa żydowskiego w Dumie państwowej jest sprawą taktyki politycznej. Nie chodzi tu o zasady, ale jedynie o skuteczność i celowość tej taktyki. Chodzi zresztą tylko o tę Dumę pierwszą, najbliższą, w przyszłości bowiem dużo rzeczy może uleść zmianie. Otóż w tej pierwszej Dumie żywioł żydowski stanowić będzie mniejszość nieliczną. Zamknięta w kole odrębnym, odosobniłaby się ta mniejszość i osamotniła, a „życie wewnętrzne, poufne innych stronnictw byłoby przed posłami żydowskimi zamknięte“. Byłoby trudno uczynić ze sprawy żydowskiej sprawę ogólniejszą, bliżką i zrozumiałą dla posłów nieżydowskich. Rzeczy zresztą ułożyły się w ten sposób, że należący już do stronnictw rosyjskich posłowie żydowscy do odrębnego koła narodowego wejśćby nie mogli. Niepodobna wątpić, że w sprawie równouprawnienia żydów wszyscy posłowie żydowscy, niezależnie od stronnictw, do których należą, będą zawsze solidarni. I ta solidarność wystarczy. Utworzenie solidarnego koła odrębnego spowodowałoby rozłam nietylko wśród posłów żydowskich, ale w samym społeczeństwie izraelickim, a w chwili obecnej trzeba działać zgodnie bardziej poza Dumą, aniżeli w jej murach. Punkt ciężkości momentu historycznego leży nazewnątrz tych murów. Jakkolwiek optymistycznie zapatrywaliśmy się na pierwszą Dumę—pisze „Woschod“—wątpić nie można, że nie będzie ona obradowała nad sprawą narodowości, ponieważ znajduje się wobec spraw innych, nietylko ważniejszych, co dojrzałych i nagłych. Jedynym wyjątkiem może być chyba autonomia Królestwa Polskiego, ale to autonomia obszarowa, nie zaś czysto narodowościowa. Na hasła przeto odrębności narodowej żydowskiej co najmniej zawczasie. Trzeba iść ręką w rękę z żywiołami postępowymi rosyjskimi, aż ostatecznie legnie w gruzach twierdza starego systemu rządów.

Rady tej trzyma się p. Ratner. Broni gorąco w jednym z pism żydowskich idei rewolucyjnej unarodowienia ziemi, dowodząc, że przewrót taki w stosunkach agrarnych wyszedłby na korzyść niewątpliwą żydów. Dopiero unarodowienie ziemi, wyłączające wszelką własność gruntową, zdemokratyzuje stanowczo ludność całą i uniemożliwi stosowanie jakichkolwiek ograniczeń ustawowych wobec żydów. Proletariat żydowski znajdzie wówczas zatrudnie-

nie w gospodarstwie rolnem, od którego odsuwano go dotąd na wszystkie sposoby. Autor zarzuca „Bundowi“, że sprawę unarodowienia ziemi wykreślił z przyjętego przez siebie programu socjalno-demokratycznego. „Woschod“ wątpi o słuszności tych wywodów i zarzutów. Obawia się ruiny, jaka nastąpiłaby na skutek przejścia gruntów uprawnych w posiadanie ludu rolnego i zubożenia całego kraju, które odbiłoby się w sposób dotkliwy na stanie ekonomicznym miejskiej ludności żydowskiej, zwłaszcza żyjącego z dnia na dzień proletariatu. Można—zdaniem „Woschodu“—należać do stronnictw postępowych rosyjskich, ale nie można iść z nimi ręką w rękę we wszystkim, zwłaszcza w sprawie agrarnej. Tylko że nie obchodzi ona żydów bezpośrednio, warstwy bowiem włościańskiej nie mają. Rozwiązanie jej w duchu programów rosyjskich nie zaszkodziłoby żydom narazie, w dalszej zaś przyszłości, przy likwidacji przewrotu, mogłoby nawet wyjść na ich korzyść. Dlatego wywody p. R., choć niesłuszne, znajdują chętnych słuchaczy.

Bh. K.

SZKOŁA GALICYJSKA.

Nakoniec rozpoczyna się w społeczeństwie polskim w Galicji dawno upragniona reakcja przeciw średniej państwowej szkole austriackiej. Wśród wielu doniosłych spraw, jakie się rozgrywają obecnie w tej dzielnicy naszego kraju, nie wahamy się zaliczyć jej do najdonioślejszych. Szkoła austriacka wywarła na rozwój nasz wpływ fatalny. Opóźniła go napewno o pół wieku i niepowrotnie zniszczyła znaczny zasób naszych sił kulturalnych i narodowych. Reakcją przeciw antycywilizacyjnemu jej działaniu była konieczna, i tylko małemu uświadomieniu szerokich mas społeczeństwa na punkcie żywotnych swoich interesów należy przypisać, że rozpoczęła się tak późno, gdy austriacki system szkolny zdążył już sprawić w naszym duchowym dobytku niepowetowane spustoszenia.

Szkoła austriacka jest wogóle złą. Rzecz charakterystyczna, że nie wahał się tego przyznać najwyższy kierownik państwowej machiny wychowawczej, minister oświaty Hartel, który na posiedzeniu Rady państwa w marcu 1902 r. zauważył, że gdy w Niemczech uczęszcza się do szkół średnich w celu otrzymania wyższego wykształcenia i przygotowania się do życia obywatelskiego, to szkoły austriackie zeszły na poziom zakładów, gwarantujących utrzymanie posady państwowej i emerytury na starość.

Życie w murach szkolnych przedstawiać powinno na małą skalę życie społeczeństwa, jeśli z murów tych wychodzić mają obywatele kraju, nie

urzednicy-biurokraci. Obok wykładów więc i wszelkich innych rodzajów nauczania, za ważny czynnik wychowawczy musi być uznane samo współzycie członków społeczeństwa szkolnego, oparte na prawdzie, braterstwie, równości i wolności, t. j. na ustroju, w którym dziecko mogłoby rozwinąć w sobie wcześniej te uczucia i nauczyć się na takich zasadach współzycia z innymi. Od ideału tego jest szkoła austriacka niezmiernie daleka: jest jego zaprzeczeniem. Cnotami, które wytwarza celowo i świadomie, są: płaszczenie się, pokora, kult autorytetów; cnotami, które wytwarza naimowoli: przebiegłość, skłonność do wykretów, chytrość. Pierwsza kategoria cnot ma na celu wychowanie istot jaknajbardziej biernych, zahukanych, pozbawionych zdolności krytykowania i samodzielności sądu, istot, któreby dostarczały w wyborowym gatunku uległych poddanych i zaspakajały zapotrzebowanie państwa na automaty urzędnicze. Do celu tego zmierza także cały plan nauk, oparty na przygniatającej roli, jaką wyznaczono sieczce filologicznej, na zupełnym upośledzeniu nauk przyrodniczych i matematyki, które z natury swej zaprawiają do spostrzegania i samodzielnego wnioskowania. W obecnym planie naukowym gimnazjów filologicznych w Austrii, na 212 godzin tygodniowo we wszystkich ośmiu klasach, zajmują języki 137 godzin, czyli 65 proc., nauki przyrodnicze i matematyczne 44 godzin, czyli 20 proc.

Uczeń gimnazjalny, wychowany w specjalnym celu przygotowania się do kariery urzędniczej, wychowuje się tak, aby o życiu społecznym i publicznym nic nie wiedział. Pod tym względem dawne szkolnictwo polskie z przed stu kilkudziesięciu lat okazuje się o całe niebo postępowszem w porównaniu do austriackiego. Komisja edukacyjna w planach swoich na jednym z pierwszych miejsc stawiała naukę prawa i ekonomji, uznając, iż szkoła, która ma wychować przyszłych obywateli, musi zaznajamiać ich wcześniej z instytucjami państwem, aby młodzież, opuszczając ją, umiała zdawać sobie sprawę z mechanizmu życia publicznego i otaczających ją zjawisk społecznych. Liceum krzemienieckie wysuwało na pierwszy plan naukę prawa i ekonomji politycznej, obok nauk przyrodniczych i matematyki. Szkoła austriacka pomija te przedmioty zupełnie. Co rok też z murów jej wychodzą tysiące chłopców, obznajmionych z życiem publicznym greków i rzymian, lecz nie mających pojęcia o prawach i obowiązkach, jakie przysługują im jako obywatelom, ani o tem, jak ludzie żyją i rządzą się w współczesnych społeczeństwach cywilizowanych. W obawie, aby nauki społeczne nie popchnęły jej w kierunku rozważania zmienności i ciągłego rozwoju stosunków ludzkich, szkoła austriacka jednym pościąganiem skreśliła je ze swego programu wychowawczego. Najzdolniejsze, najżywsze jednostki wśród młodzieży, nie znajdując w jedynie naturalnym źródle zaspokojenia całego szeregu narzucających się im pytań, zwracają

się na oślep do źródeł innych, często pozbawionych wszelkiej wartości naukowej, aby następnie pod wpływem ich wyrobić się na bezkrytycznych wyznawców tej lub owej doktryny i rzemieślników partyjnych.

To też, z wyjątkiem ludzi zdecydowanie zacofanych, wszystko, co jest w kraju światłego i pojmującego doniosłość zadania szkoły, odczuwało zawsze całą ohydę, całą antycywilizacyjność szkolnictwa, narzuconego nam przez ministrów wiedeńskich. Pod wpływem tego szkolnictwa społeczeństwo polskie, tak zdolne z natury, tak bogato wyposażone pod względem intelektualnym, cofa się raczej, niż rozwija się. Hr. Stanisław Tarnowski w sprawozdaniu, złożonem świeżo Radzie szkolnej krajowej, jako delegat miasta Krakowa, stwierdza, iż «młodzieży naszej, opuszczającej gimnazjum, brak wykształcenia ogólnego, inteligencja w pojęciu przedmiotu jest rzadka, procent uczniów myślących i rozwiniętych stanowczo za mały, a ogół znajduje się poniżej tego, czego musi od niego wymagać społeczeństwo, jeżeli nie ma samo stopniowo stępieć i w oświacie podupaść». Nie weselej przedstawia się plon szkoły austriackiej w Galicji pod względem moralnym. W czasie takiejty szkolnej w r. 1896 ks. Jerzy Czar-toryski uczynił młodzieży szkolnej galicyjskiej ciężki zarzut serwilizmu. W r. 1905, w dyskusji sejmowej nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich, rzekł poseł Cielecki: «Dziś ideałem naszej młodzieży jest osiągnąć wyższego stopnia urzędowego, a więc złoty kołnierz i emerytura. Czy taki ideał młodzież stawiać sobie powinna?»

Przeróżające owoce szkoły austriackiej musiały wreszcie wywołać reakcję ze strony społeczeństwa, a raczej jego najlepszej i najświatlejszej cząstki.

Na chlubę polskiego nauczycielstwa trzeba zapisać, że w szeregach tych znaleźli się i jego przedstawiciele. Organ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych «Muzeum» wystąpił z drugoczącą krytyką szkolnictwa galicyjsko-austriackiego, które oskarża o zabicie w młodzieży wszelkich wyższych aspiracji i wytworzenie w niej wstrętu do szkoły. Wstręt do szkoły!!! Czy można wyobrazić sobie straszniejszy wyrok potępienia na system wychowawczy nad ten, jaki się mieści w tych paru wyrazach? Obrzydzenie do nauki, obrzydzenie do murów szkolnych—tak przedstawia się plon pedagogiki austriackiej na ziemiach polskich. Organ nauczycielski potępia w niezwykle silnych wyrazach system, który z wychowawców czyni urzędników, ściśniętych żelazną obręczą szablonu biurokratycznego, a młodzież niweluje do poziomu zjadaczy chleba i aspirantów do złotego kołnierza, i wzywa społeczeństwo, aby wyszło z dotychczasowej bierności i podjęło twórczą pracę na polu szkolnictwa narodowego. Jest coś niewymownie smutnego i upokarzającego w tym fakcie, iż po latach czterdziestu ery konstytucyjnej, w której polacy stali się w Austrii pierwszorzędnym czynni-

kiem politycznym, mogą przedstawić ciele szkolnictwa galicyjskiego powiedzieć, że szkolnictwo to polskiem jest tylko z języka. Duch jego, plany naukowe, cały zarys organizacyjny, wszystko to jest produktem Wiednia. «Muzeum» nie uważa za wystarczający argument obronny, że szkolnictwo nasze zależy od władz centralnych. «Gdyby rozpalil się żywiołowy ruch i twórcza praca, natchniona myślą poprawy szkoły, gdyby poważne usiłowania, doświadczenia i pomysły nauczycielstwa naszego wskazywały drogi do prawdziwie narodowej szkoły, gdyby całe społeczeństwo chęć wprowadzenia jej w życie wzięło za swój zasadniczy postulat, to nie ulega wątpliwości, że musiałby on urzeczywistnić się».

Trzeba mieć nadzieję, że społeczeństwo zrozumie niebawem całą wagę sprawy i akcję taką podejmie. Dobrą wróżbą w tym kierunku jest powszechne zajęcie, jakie obudziła wydana świeżo broszura p. Stefanji Sempołowskiej: «Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej».

I p. Sempołowska stawia twierdzenie, że szkoła galicyjska jest: niemiecka, austriacka, pruska nawet, lecz nie polska. Język polski wykładowy nie stanowi jeszcze o polskości szkoły. Szkoła narodowa uwzględniać musi w planach i metodach nauczania charakter umysłowości danego narodu, stosunki lokalne, które często na plany naukowe wpływają, wreszcie warunki życia i potrzeby narodu, tak, aby wychowanca przygotować jaknajlepiej do pełnienia obowiązków wśród swego społeczeństwa. Tego wszystkiego szkoła galicyjska nie spełnia.

Cała organizacja jej jest żywcem wzięta z Niemiec i o tyle jeszcze jest szkoła galicyjska gorszą od swego austriackiego pierwowzoru, że jest kopją marnego oryginału. Plany, instrukcje, metodyka, podręczniki—wszystko to stworzone na modłę niemiecką, obliczone na potrzeby umysłowości niemieckiej. Przy temperamentie spokojniejszym, przy większej wytrwałości i systematyczności młody Niemiec może przez poznawanie drobiazgów dążyć do ogarnięcia całości. Dziecko polskie nużą szczegóły, trzeba je zainteresować dla całości, a dopiero wówczas da się z niego wykrzesać zapal do pracy nad szczegółami. Tę charakterystyczną cechę umysłowości naszej podniósł już Mickiewicz w wykładach swoich, mówiąc: «duch niespokojny, wybujały, unosi zawsze umysły polskie ku pojęciom ogólnym». Z tą właściwością umysłu polskiego nie liczy się szkoła austriacka i dlatego nauka szkolna w tej formie, w jakiej bywa podawana, wydaje się młodzieży nudną i nużącą, nie przyciąga jej ku sobie, lecz odpycha, i obciążając mechanicznie pamięć, nie rozwija jej inteligencji. Wreszcie system niemiecki nauczania ma na celu tylko umysł, a pomija uczucie i wyobrażenie, które stanowią wybitne cechy typu polskiego i które wychowanie prawidłowe musi koniecznie uwzględniać.

Plany gimnazjalne galicyjskie są dosłownem tłumaczeniem planów szkół

austriackich i uwzględniają przede wszystkim, a nawet wyłącznie, potrzeby niemców. Gimnazjum polskie w Galicji, będąc szkołą filologiczną, w której oś nauki stanowi języki, powinnyby przyjąć za podstawę naukę języka polskiego. Tymczasem na ogół godzin filologii w tygodniu we wszystkich ośmiu klasach przypada na język polski godzin 24, na niemiecki 30, na łacinę 50, na grekę 28. Podobny dziwoląg pedagogiczny daje się zauważyć w nauce geografii, gdzie ziemie polskie, stanowiące organiczną całość nie tylko z narodowego, ale z naukowego punktu widzenia, zostały rozkawałkowane na trzy części, z których jedną poznaje uczeń w związku z Rosją, drugą w związku z Niemcami, trzecią w związku z Austro-Węgrami. Gdy dodamy, że Wielkopolsce, Królestwu i Litwie poświęca plan naukowy aż dwie lekcje, nabierzemy właściwego wyobrażenia o tem, co wiedziałby o Polsce abiturjent szkoły galicyjskiej, gdyby braków nie starał się uzupełnić innym sposobem.

Cóż dziwnego, że taka szkoła, licha z każdego punktu widzenia, szkoła, która pod względem czysto pedagogicznym nie rozwija umysłu, ale go przytępia, a pod względem narodowym nie zaspakaja najskrajniejszych upragnionych wymagań, budzi żal i wywołuje ostrą krytykę?

Liczne objawy wskazują, że sprawa nie zejdzie już z porządku dziennego, dopóki społeczeństwo nie wywalczy sobie prawdziwej autonomii w zakresie wychowawczym i nie stworzy na własny użytek, a nie na użytek biurokracji austriackiej, szkoły wzorowej, zgodnej z duchem narodu i świetnymi tradycjami dawnego szkolnictwa polskiego. Mnoży się zastęp pism, które biorą sobie za zadanie złożyć łożysko dla prądów postępowych. Obok «Reformy szkolnej» Adama Szymańskiego, powstał w Krakowie miesięcznik «Szkoła przyszłości», z programem: unarodowienie wychowania. Wszystko to wróży nierychły może jeszcze, ale pewny koniec reakcji szkolnej w Galicji.

Pełka.

ZATARGI I POJEDNANIA.

Król węgierski pojednał się z narodem węgierskim, a loszta tego pojednania, jak zwykle, zapłaci zapewne Austria. Pozornie koalicja węgierska poniosła na całej linii klęskę: ani jeden z jej postulatów nie został zrealizowany; wojsko pozostaje wspólnem, komenda i nadal będzie niemiecka, wspólność celna z Austrią trwać mają do roku 1917. Jedyne widoczne zwycięstwem koalicji jest powołanie do gabinetu wszystkich jej przywódców.

W rzeczywistości jednak rzecz przedstawia się zgola inaczej. Koalicja nie zrezygnowała z postulatów militarnych, tylko je odroczyła, co zaś do stosunku z Austrią, akceptowała istniejącą sytuację, ale zarazem otrzęsała prawo od r. 1917 wspólność celna zmieniła na zwykły stosunek traktatowy. Mając zaś władzę w swoim ręku, koalicja po dwóch trzech latach wznowi wszystkie żądania i niechybnie je zrealizuje. Siła węgiorów

tkwi właśnie w tej koalicji wszystkich stronnictw narodowych i znalazła wyraz w składzie gabinetu. Koalicja węgierska da się porównać jedynie z Kołem polskim w austriackiej Izbie poselskiej, bo tu i tam myśl narodowa jednoczy ludzi, którzy z każdego innego punktu widzenia zwalczaćby się musieli jaknajostrzej. Jak w Kole polskim obok pp. Kozłowskiego, Abrahamowicza i Dzeduszyckiego zgodnie przemawiać mogą pp. Grell, Rotter i Danielak, tak w koalicji, w braku bezwyznaniowca Weckerlego, działa żarliwy katolik Zichy, obok radykalisty Kossutha — konserwatywny Andrássy.

Ale to, co w Austrii jest rzeczą zupełnie naturalną, w Węgrzech staje się anomalją. W Austrii cała polityka wewnętrzna obraca się około kwestji narodowej, wszyscy walczą przeciw wszystkim, a co najwyżej łączą się w grupy, które znów tylko o prawa i narodowe walkę toczyć muszą. W tych warunkach jasne jest, że w obronie myśli narodowej jednoczą się wszystkie stronnictwa wewnątrz każdej narodowości, tak jak jednoczą się wszyscy wobec niebezpieczeństwa, grożącego z zewnątrz.

Na Węgrzech jednak dotąd narodowość węgierska rządzi niepodzielną i ani słowianie, ani rumuni, ani tem mniej Niemcy nie odgrywają jeszcze roli w życiu politycznem. Cóż więc w tych warunkach skłonić mogło stronnictwo do tak nienaturalnego sojuszu, do takiego wyrzeczenia się własnych programów? Odpowiedź na to prosta: narodowe stronnictwa złączyły się pod niewypowiedzianem hasłem walki Węgier przeciw wspólnej monarchji. Walka ta prowadzoną być musi na dwa fronty: przeciwko królowi, jako cesarowi Austrii, i przeciwko Austrii samej. Idzie tu o osobę Franciszka-Józefa; przeciwnie, węgry szanują, a nawet czczą swego króla; bliżej tylko o myśl przez niego reprezentowaną, o wspólność wszystkich instytucyj państwowych.

Co do Austrii zaś, idzie o to, by zarówno we wspólności jak i przy rozdziale jaknajbardziej ekonomicznie ją wyzyskać. Dawniej szło to o wiele łatwiej, bo większość austriackiego parlamentu tak była ideą wspólności przejęta, że godziła się na wszystko, byle uprzyjemnić węgom we wspólnej monarchji istnienie, byle przytłumić myśl o rozdziale. Dziś usposobienie z gruntu się zmieniło. Dążenia odśrodkowe opanowały większą część stronnictw austriackich, z małemi wyjątkami nikt nie jest już skłonny do ofiar dla dualizmu, a nawet potęga mocarstwa na zewnątrz Helkubą się stała dla większej części grup parlamentarnych.

W tych warunkach nie łatwo będzie Węgrom wymusić w drodze parlamentarnej nowe na Austrii ustępstwa i walka pomiędzy obu parlamentami nie zejdzie odtąd z porządku dziennego. Ale w tej walce silniejszym bezporównania jest parlament węgierski, a to nie tylko przez większą wewnętrzną spójność, ale także przez samą konstrukcję konstytucji węgierskiej. Jeśli w sporze pomiędzy obydwoimi parlamentami rozstrzygaćby miała korona, to rozstrzygnięcie zawsze na korzyść tej strony, która ma za sobą siłę, a tą siłą są węgry. Austriacka konstytucja jest tego rodzaju, że z każdej strony obejść ją można. Oslawiony paragraf 14 pozwala — jak się to już okazało — lata całe rządzić absolutnie, a utrzymywać fikcję konstytucji; w Węgrzech przeciwnie, każde naruszenie staje się jawnym gwałtem i wstrzymuje ruch całej państwowej machiny. W tych warunkach Węgry są zawsze stroną silniejszą.

Z zawarciem na Węgrzech kompromisu wszystkie wspólne sprawy, z miesiąca na miesiąc odraczane, stały się aktualnymi. Rozpoczną się więc znów rokowania pomiędzy rządami, jako wstęp do obrad

parlamentarnych. Zjadą się ministrowie. Z Węgier sami dyktanci, z Austrii pierwszorzędni fachowcy. Ale za każdym dyktantem węgierskim stoi cały parlament i cały naród, zaś żaden z fachowców austriackich niema w parlamencie oparcia. W dalszym stadium ten sam objaw: tam olbrzymia większość, zdecydowana w obronie praw i uroszczeń narodowych, tu rozklekotana Izba, do reszty jeszcze zdemoralizowana walką za i przeciw reformie wyborczej.

Widzimy przeto, że kompromis węgierski, napozór tak dla opozycji tamtejszej niekorzystny, w rzeczywistości oddał w jej ręce wszystkie atuty, bo zjednoczył we wspólnym celu wszystkie siły narodowe.

Bezpośrednim następstwem kompromisu będzie narazie większa zależność rządu austriackiego od parlamentu.

Wiedeń.

A. I.

CHWILA DZIEJOWA.

Kiedy z rozwartych czeluści wulkanu płynie potokiem lawa, niszczy wszystko żarem, wre i bucha płomieniem, lśni się złowrogo ogniem czerwonym i białym. Wszyscy wiedzą wszakże, iż w krótkim czasie potok płomienny stygnie i że, jakkolwiek w głębi chowa długo żar pierwotny, można bezpiecznie dotknąć ochłodłej skorupy. To samo dzieje się na świecie z lawą rewolucyjną. Bije od niej blask czerwony, zieje zniszczeniem i zagładą. Ale pod wpływem rzeczywistości gasną ognie, żar opada i wkrótce nowe życie — podobne, niestety, do dawnego — zasnuwa ślady wstrząśnień. Chodzi tylko o czas ich trwania, a trwają dopóty, dopóki żywioł wzburzony nie zerwie skrzepowań, lub go te skrzepowania nie okiełzają, nie zakuja w pęta.

Dużo jest takich, którzyby ruch rewolucyjny rosyjski skrzepować chcieli, a nawet jego potok zawrócić z drogi i wtrącić znowu do więzienia, z którego wydarł się na świat. Są to w pierwszym rzędzie uczestnicy zjazdu «ludzi rosyjskich» w Moskwie, przedstawiciele kwintesencji wsteczniactwa, fanatyzmu ciemnego, wszystkich najgorszych instynktów wyłączności narodowej i politycznej, z których składa się, ich zdaniem, dusza narodu rosyjskiego. Przemawiają uroczyście, głosem natchnionym, bo są, albo udają, że są przekonani, że przez nich przemawia owa dusza narodowa.

Zwiastują, że zwycięży wszystko, cokolwiek odważyło się podnieść przeciwko niej głowę, a proroctwa ich jeżą się zapowiedziami rozpraw krwawych, o jakich ludzkość jeszcze w ciągu swoich dziejów nie miała nigdy pojęcia. Nie cieszy się nawet p. Nikolskij z pożyczki, która stanowisko rządu wzmacniła, bo rząd obecny to już rząd konstytucyjny, już pogwałcający święte ideały duszy rosyjskiej. Ale wie, że pożyczka odroczy tylko wstrząśnienie, które nastąpi wszakże i rozwali w gruzy kapitalizm wszechświatowy i wrogą «tronom i oltarzom» masonerję. Spisek żydowsko-kapitalistyczny musi doprowadzić do walki z nim na śmierć i życie, a wyrazem tej walki będzie rzeź bez miłosierdzia. Już tatarzy kau-

kazcy zrozumieć, że nie ma na świecie innej rady, jak wyrznięcie ich co do nogi, a rozumie konieczność podobną i dusza rosyjska. «Żaden demokrat konstytucyjny przy życiu nie pozostanie... Za czasów Chmielnickiego wycięto na Ukrainie półtora miliona żydów, ale nasza rewolucja rosyjska nie może kosztować mniej niż pięć—sześć milionów istnień rosyjskich, rzeź zaś żydów będzie istotnie przerażającą...» Słuchano tych proroczych krwiożerczych, bito mówcy okłaski frenetyczne. Potem jakiś kapłan Wostorgow nawoływał do poskromienia ludów kaukaskich, p. Jeleniew—do zniesienia autonomii fińskiej, p. Paschalow dowodził, że przedstawiciele «duszy rosyjskiej» musieli ponieść klęskę na wyborach, bo są szlachetni i uciekać się nie mogli do podstępów, w których celują ich nieprzyjaciele. P. Szmakow gromił żydów i nawoływał ludzi «istotno-rosyjskich», by zaniechali wszelkiej względności w stosunku do demokratów konstytucyjnych, ponieważ «minał czas słów i nastaje czas czynu».

Tak w gniewie rozpetanym grzmiały tytany szczytów moskiewszczyzny, i przerażenie ogarnia na samą myśl, że panowały tak niedawno, że zapamiętać, choćby na jedną chwilę, jeszcze mogą. Godnym zastanowienia jest fakt, że walczą z kapitalizmem jak najzgorzalsi rewolucjoniści socjalni. Wszelki despotyzm opiera się na demokratyzmie skrajnym, czy to będzie despotyzm władców azjatyckich, czy osławiona «dyktatura proletariatu». Rząd rosyjski absolutny demokratyzm taki krzewił, opierał się na masach nieświadomych i prowadził na szeroką skalę państwową politykę socjalną. Chwilami tylko zbaczał z drogi. Zdawało mu się, że idea monarchiczna oprzeć się powinna na żywiole szlacheckim. Stworzył obok włościańskiego bank szlachecki. Chciał wskrzesić szlachtę, ale było już zapóźno. Iwan Groźny, a potem strychnulce czynowictwa zabili ją raz na zawsze. Demokratyzm, nieznany żadnemu z ludów europejskich, zwyciężył na całej linii, bezwzględny, brutalny i ciemny, a z nim ten zauważony przez Mickiewicza «heroizm niewoli», poza którym rosjanie długo nie znali innego.

Wyzwolenie jest trudne, nałogi zardawnione. I w chwili obecnej, gdy fala spieniona wyrzuciła na brzeg nowego życia grono wybrańców społeczeństwa, ożywionych pragnieniem szlacheckim odrodzenia narodu, trudno im otrząsnąć się z tradycji, wkroczyć śmiało na tory nowe. Obok nich znalazł się żywioł ludowy, świadomy swojej nędzy, świadomy potrzeby jakichś zmian, ale nie zdający sobie żadnej sprawy z warunków i techniki działalności państwowej. Niektórzy powtarzają hasła skrajno-rewolucyjne, inni nie wiedzą, gdzie i jak się mają obrócić, pragną jedynie gorąco obszarów ziemi, jaknajwięcej ziemi.

I zaczyna się już walka o wpływ na postów ludowych. Rząd i opozycja w jednakiej mierze pragną ich pozyskać dla siebie. Już zarząd rolnictwa wygotował wnioski ustawodawcze

w sprawie agrarnej, już polecono Bankowi włościańskiemu puścić w obieg nowe na sto milionów całych listy zastawne, a Rada ministrów rozważa, co by jeszcze dla masy ludu rolnego uczynić.

Opozycja nie daje się wyprzedzić. «Duma—piszą «Russk. Wied.»—nie będzie pytać rządu o programy agrarne, ale pociągnie go do odpowiedzialności za jego czyny... niech ministrowie nie śpieszą się z opracowywaniem wniosków; nie oni sprawę agrarną rozstrzygną». W innym artykule to samo pismo podnosi konieczność «wykazania włościanom zależności ich nędzy od bezprawia politycznego, oraz znaczenie wielkiej reformy politycznej dla właściwego rozstrzygnięcia sprawy agrarnej, tylko bowiem zrozumiałwszy to znaczenie, włościanie zachowają się właściwie wobec zagadnień powszechnego prawa wyborczego, odpowiedzialności ministrów i wolności obywatelskich. Trzeba sprawę nowej konstytucji prowadzić równoległe sprawę agrarną». To samo, w sposób mniej lub więcej dobitny, piszą inne pisma postępowe, prasa zaś prowincjonalna ani na chwilę nie zapomina o włościanach, podkreślając wciąż łączność, nawiązaną w umysłach ludu pomiędzy «małorolnością» a panującą nad włościaństwem opieką administracyjną i w ogólności władzą istniejącą.

O poparcie włościan nie będzie prawdopodobnie trudno. Wiadomo już dziś, że w liczbie posłów włościańskich znajdzie się kilkunastu, może kilkudziesięciu, członków «Krestjanskawo Sojuza», organizacji potężnej, dążącej do przewrotu stanowczego w stosunkach własnościowych rolnych. Za nimi mogą łatwo pójść inni, byle działać odważnie i bezwzględnie. Zada tego lewica. P. Prokopowicz w «Naszej Zizni» zaleca demokratom konstytucyjnym, by połączyli się w bryłę ze stronnictwami tej lewicy. Łączność taka da im większość w Dumie, a «miećby mogła znaczenie olbrzymie dla organizacji i kierownictwa celowego pozaparlamentarnym naciskiem na Dumę i działalnością nazewnętrzną jej murów».

Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne jeszcze sztandarów swoich do walki na widowni parlamentarnej nie rozwinęło. Zajęło stanowisko wyczekujące, jakkolwiek otwarcie opozycyjne wobec rządu hr. Witte. Czekają końca przebiegu akcji wyborczej, obliczają swoje siły, mierzą je może na wielkie zamiary...

B.

ROZPETANIE ŻYWIOŁÓW.

Z trzech części świata, z miejscowości, oddzielonych od siebie tysiącami mil, nadeszły prawie równocześnie wieści tak przerażające, jak gdyby świat cały miał runąć w swoich posiadach. Siły podziemne, drżące napozór, od lat wielu nie objawiające żadnej działalności czynnej, obudziły się nagle w żywiołowym szale.

Od pewnego już czasu niepokojąco poruszały się aparaty seismograficzne. Wskazy-

waly one dowodnie, iż we wnętrzu ziemi odbywa się jakaś przyspieszona czynność, cały zaś szereg drobniejszych wstrząśnień globu naszego, jakie dały się zauważyć w ciągu marca r. b. na horyzoncie europejskim i azjatyckim, potwierdzały tylko coraz dobitniej obawy badaczy. Sprawdziły się, niestety, w sposób straszliwy.

Oto Wezuwusz, który od ostatniego wybuchu, jaki miał miejsce w r. 1872, był pozornie spokojny, nagle 8 kwietnia r. b. rozpętał swoją moc huraganową tak dalece, że nawet główny krater jego zapadł się na 250 metrów. Nagle okryła się cała góra krwawą chmurą, z krateru buchała olbrzymim fajerwerkiem fontanna ognista, z olbrzymiej zaś czarnej, nowo stworzonej czeluści poczęły wypływać rzeki rozpalonej lawy, niszcząc doszczętnie wszystko po drodze.

Niepodobna opisać przerażenia oszalałych ze strachu, stojących w obliczu zguby, mieszkańców okolicznych wsi i miasteczek, kiedy na nich lunął w ciemną noc tuman gorącego popiołu i posypał się grad kamieni, dochodzących wagą do 300 gramów, tamując drogę do ucieczki w bezpieczne miejsce, raniąc i zabijając uciekających w popłochu. Nie porogiły płacze, ani jęki, nikt nie śpieszył z ratunkiem słabszym lub więcej zagrożonym, pragnąc przedewszystkiem unieść własne życie jaknajdalej od stóp ognistej góry.

A strach to był nieplonny, każda minuta znaczyła bardzo wiele. Deszcz piekielny rozszerzył się na odległość 40 mil morskich od wybrzeży; w Neapolu i sąsiednich miastach, pod jego siłą i ciężarem, gdy każdy jego metr kubiczny ważył 20 pudów, waliły się nie tylko dachy, ale i same domostwa nie były w stanie wytrzymać naporu. Co więcej, wstrząśnienia były do tego stopnia potężne, iż w wielu okolicznych miejscowościach rozsypywały się w gruz najpiękniejsze gmachy, trwale budowane kościoły, wreszcie pod naporem lawy, która rzekami wokół rozlewała się, runęło mnóstwo domów, grzebiąc w swoich ruinach tysiące mieszkańców, zaskoczonych z nienacką wybuchem żywiołowym.

Nie było łatwo o pomoc z wielu przyczyn. Przedewszystkiem ratunek utrudniała szalona panika, jaka powstała nawet w samym Neapolu, któremu nie groziło, a dalej ta okoliczność, że torowanie drogi przez popioły nastęcza wiele trudów. Rozżarzone bowiem żuźle tworzą, zmieszane z popiołem, niemal natychmiast po spadnięciu na ziemię, jednolitą masę, którą trzeba rozbijać oskardami.

Dotychczasowe wybuchy starego Wezuwusza nie mogły iść w porównanie z ostatnim dlatego, że wulkan sypał zazwyczaj popiołem i piaskiem, oraz wylewał lawę w jednym kierunku. Teraz siłą zniszczenie na wszystkie strony, co nie tylko zwiększyło rozmiary klęski, ale uniemożliwiało wprost wszelką energiczniejszą akcję ratunkową, zwłaszcza, gdy Wezuwusz wyrzuca obecnie siarkę w stanie płynnym, która, spadając pod postacią deszczu, niszczy wszystko doszczętnie, a nadto zatrzuwa powietrze.

Dziś na miejscach, gdzie do niedawna kwitło życie, gdzie kwieciami roily się sady, gdzie winogrodz lśnił się w blaskach południowego słońca — na miejscu uroczych wili i zacisznych sadyb rolniczych — rozcłodzi się zapach trupi, wśród ruin i pustki przeraźliwej. To, co zdołało się ocalić ze straszliwego pogromu, co do niedawna cieszyło się dostatkiem i spokojnie spożywało chleb codzienny, dziś bez dachu nad głową, pozabawione wszystkiego, błąka się tłumami po ulicach Neapolu, z modlitwą lub przekleństwem na ustach. Wszystko stracone!

Dobrze tylko stało się, że, dzięki usypaniu dwóch wałów ochronnych, nie dopuszczono lawy do zwalisk starożytnej Pompei,

mieszczącej w sobie tyle skarbów do rozpoznania kultury i sztuki rzymskiej. Bo właściwie o rozmiarach katastrofy i o wyrządzonych szkodach, jakkolwiek są one niewątpliwie kolosalne, nie można mieć, z powodu gwałtowności wybuchu wulkanu, zupełnie dokładnego pojęcia.

To też na podziw i miano bohaterstwa zasługuje szlachetna odwaga prof. Mateucci, który, jako kierownik obserwatorium na Wezuwiuszu, podobnie, jak jego poprzednik, znakomity Palmieri, pomimo gradu kamieni, potoków lawy, tumanów żwiru rozpalonego, padających na budynek i grożących mu zniszczeniem, wytrwał na stanowisku, narażając się na niechybną niemal śmierć dla dobrej nauki.

Równocześnie prawie z wybuchem Wezuwiusza miało miejsce silne trzęsienie ziemi na azjatyckiej wyspie Formozie, gdzie, nie licząc szkód wyrządzonych, kilka tysięcy ludzi postradało życie. Na przeciwległym zaś wybrzeżu oceanu zginęło San Francisco, kwitnące miasto wspaniałe. Ogarnęły je płomienie, niszcząc do reszty to, czego moc podziemnych wstrząśnień nie zdołała zrujnować. Cała linja nadbrzeżna długości dwóch mil zgorzała, a poszczególne dzielnice miasta, oraz przedmieścia bądź leżały w gruzach, bądź też spłonęły. Trzęsienie ziemi zniszczyło wodociągi, rury gazowe, wszystkie okazalsze budynki, jak ratusz, wystawiony kosztem siedmiu milionów dolarów, wiele gmachów publicznych i kościołów. Zakład gazowy wyleciał z powodu eksplozji w powietrze. Według obliczeń runęło ogółem około 5 tys. domów, ofiary zaś w ludziach liczą się na tysiące. Bezdolnych, cierpiących niedostatek, przeszło 400 tys. Pod zwaliskami kościoła polskiego, pod wezwaniem św. Ignacego, zginęło około dwustu naszych rodaków. W mieście znajdowała się w trupie operowej znakomita śpiewaczka polska M. Sembrich. Artystka szczęśliwie uszła przed niebezpieczeństwem.

Trzęsienie ziemi objęło terytorjum Kalifornji, liczące paręset kilometrów kwadratów przestrzeni, ciągnącej się wzdłuż wybrzeża oceanu Spokojnego, niszcząc w większym lub mniejszym stopniu szereg miast nadmorskich: Santa Cruz, Monterey, Paolo Alto, gdzie zrujnowany został uniwersytet, założony przez „króla kolejowego” Stranforda, Gilreya, Hollistera, San Jose, Alta Rapa, Santa Rosa i Oacland. Zginęły nawet statki, stojące na kotwicy w przystani. Seismografy chwieją się dotąd niespokojnie. I pochyleni nad nimi badacze nie wiedzą jeszcze, czy mają zwiastować koniec klęski, czy przepowiadać nowe jej objawy, nowe zniszczenia i nowe rozpacz.

Zdz.

O NASZYCH SPRAWACH.

Wychodząc z zasady, że lepiej późno, niż nigdy, partja handlowo-przemysłowa, już po odniesieniu porażki na wyborach, zabrała głos w sprawie autonomji Polski. W jej organie, „Russk. Dniwniku”, p. A. O. I. krytykuje poglądy, wypowiedziane w tym względzie w broszurze jednego z przywódców partji konst.-demokratycznej, p. Kokoszkina. Twierdzi on przede wszystkim, że Polaków nie zadowolni autonomia w zakresie, wytkniętym przez zjazd ziemski, z niektórych bowiem artykułów pism widać, że Polacy pragną uzyskać własny sejm niezależny, własnych urzędników, wojsko, a nawet odrębny system monetarny. P. A. O. I. uważa, że możnaby było dać im

to wszystko «dla świętej zgody», gdyby historia wogóle, a przykład Norwegji i Węgier w szczególności, nie dowodził, że wszelka autonomia narodowościowa prowadzi do oderwania się. Prawdą jest, że Alzacja i Lotaryngja pogodziły się z państwowością niemiecką dzięki autonomji, lecz zapominać nie należy, że posiadają one ludność niemiecką z pochodzenia.

Na te wszystkie zarzuty p. Kokoszkina daje odpowiedź wyczerpującą w „Russk. Wied.”. Twierdzi, że p. A. O. I. niepotrzebnie szukał informacji co do żądań Polaków w jakichś dziennikach, gdyż zostały one sformułowane przez przedstawicieli większości partji polskich na zjeździe moskiewskim. Z tego źródła mógłby się dowiedzieć p. A. O. I., że uchwały Sejmu polskiego ma zatwierdzać Monarcha, że mianuje namiestnika, który ma być naczelnikiem zarządu Królestwa, że o własnym wojsku i systemie monetarnym Polacy nie myślą wcale. Ani Norwegja, ani Węgry nie były nigdy prowincjami autonomicznymi i twierdząc coś podobnego, p. A. O. I. pokazuje tylko, że jest ignorantem w dziedzinie nauki prawa państwowego. Przykład ten dowodzi tylko, że unja realna jest wadliwą formą połączenia dwóch państw i że wspólna dynastia i instytucje państwowe nie są w stanie połączyć dwóch narodów silniejszymi więzami, gdy nie posiadają one jednolitej demokratycznej reprezentacji narodowej. Co się tyczy Alzacji i Lotaryngji, to ludność tamtejsza pod względem ustaw, zwyczajów i kultury ma więcej wspólnego z Francuzami, niż Niemcami, mówi zaś językiem, którego nie rozumie Prusak, a więc przykład ten jest, wbrew p. A. O. I., właśnie bardzo wymownym.

Przypadkowo prawdopodobnie w „Nowoje Wr.” ukazał się list ks. J. Lubomirskiego, poruszający te same kwestje, co polemika p. Kokoszkina z p. A. O. I., a nie przyznający racji ani jednemu, ani drugiemu. Artykuły dzienników polskich, dowodzące, że Polaków nie zadowolni autonomia, oparta na jedności z Rosją pod względem finansowym, sądowym (?) i wojskowym, wprowadzają w błąd, zdaniem ks. Lubomirskiego, społeczeństwo rosyjskie. Z drugiej strony jednak, jak można wnosić z listu, ks. Lubomirski podziela zdanie p. A. O. I., Guczkowa i innych, uważających, że autonomia prowadzi do oderwania się. Lecz naród polski nie pragnie autonomji. Rozsądna większość Polaków uważa, że „naród polski nie znajdzie u siebie ani działaczy sądowych (!), ani finansistów (!), nie jest w stanie stworzyć ani własnej armji, ani budżetu (!), a więc, aby żyć po europejsku, musi mieć protektora (!)”. «Książę uważa, że «zjazd ziemski, nie będąc przez nikogo upoważnionym i nie mający żadnej władzy, powziął jedynie uchwałę niewykonalną, nie mogącą mieć żadnego znaczenia realnego. Już samo podnoszenie podobnych kwestyj było wielkim błędem»...

Sądzimy, że możnaby zrobić nienajgorszy interes, obwołując i pokazując

za biletami Polaka, twierdzącego, że w Polsce nie znajdzie sędziego, ani finansisty... Zresztą ks. J. L., oddawna podobno osiadły w Paryżu i z krajem mający bardzo mało wspólnego, znany jest właśnie jako niepowołany autor listów w naszych sprawach w dziennikach niepolских, które to listy godne są uwagi jedynie jako *curiosum*. Korespondent warszawski „Now. Wr.” bierze pod swoją obronę p. A. O. I. i «druzgocze» p. Kokoszkina w dwóch słowach, przeciwstawiając jego argumentowi jeden tylko, lecz nadzwyczaj silny «argument»: «ten docent uniwersytetu rosyjskiego zna jedynie podręczniki niemieckie; gdyby znał również francuskie, byłby innego zdania o autonomji». W ten sam sposób załatwia się korespondent za jednym zamachem z artykułem o autonomji prof. Pogodina, umieszczonym w „Russk. Myśli”: «szczęśliwi profesorowie, szczęśliwi docenci, zajrzą sobie tylko do podręcznika niemieckiego i już gotowa broszura, artykuł, feljeton. Badać stosunków, niechby nawet czytać pism polskich—nie potrzebują».

Zresztą korespondent używa w wypadkach powyższych tylko jednego z szablonów, wymyślonych przez „Now. Wr.” dla użytku mniej pomysłowych współpracowników. Gdy braknie innych argumentów, szablon ów każe zarzucać przeciwnikowi, że rozumuje, jak Niemiec, nie zaś prawdziwy Rosjanin. Dostaje się więc według tej samej recepty prof. Baudouin de Courtenay. Szanowny profesor w jednym ze swoich artykułów w „Naszej Żizni” pisze: «żaden uczciwy i posiadający godność osobistą Rosjanin nie powinien pozostawać w Królestwie, gdzie musi być współpracownikiem pijanej czerni żołdackiej, katem niepodległej myśli i wolności narodowej». Wobec tego „Nowoje Wr.” robi uczonemu tak piorunujący zarzut: «szkoda, że p. Boudouin nie jest profesorem w Berlinie i nie wyklada podobnych prawd Niemcom».

Nie ma jak rozmaitość: docent Kokoszkina szuka wskazówek w podręcznikach niemieckich; nie należy wierzyć ani prof. Pogodinowi, ani prof. Baudouin de Courtenay, bo kształcili się na wzorach niemieckich. Starzeją się „Now. Wr.” i jego współpracownicy, skoro z każdym przeciwnikiem załatwiają się przy pomocy powtarzanej do znudzenia melodji katarzynkowej.

Bądź co bądź prof. Baudouinowi duka ono od tygodnia i srodze mu się na przykrza wszelkimi wymysłami nie tylko prozą, lecz nawet wierszem, choć ta satyra jest nietyle zjadliwa, ile grubiańska.

Inny korespondent „Now. Wr.” bojeje nad uciskiem, jakiego doświadczają Rosjanie w Warszawie. Prezydent miasta nie uwzględnił prośby deputacji, żądającej, aby powołał Rosjan do komisji wyborczej. Komisje wyborcze nie chciały rozmawiać z Rosjanami po rosyjsku. Prezes centralnej komisji wyborczej przywiózł z Petersburga wiadomość, że w sferach odnośnych nie rozpatrywano jeszcze kwestji, w jakim języku mają być pisane kartki wyborcze. Wobec tego komisja orzekła, że należy

je pisać wyłącznie po polsku, z czego wnosi korespondent, że kartki, podane przez rosjan, nie będą uwzględniane. Boleje on serdecznie nad tem, że tak władze petersburskie, jak zjazd październikowców tylko współczują rosjanom warszawskim, faktycznie zaś usunęto ich zupełnie od uczestnictwa w wyborach. Na skargi w tym względzie odpowiada jeden z administratorów miejscowych: «wszystko, co było, zostało przekreślone, przyszłość zaś—to znak zapytania».

O wyborach w Warszawie pisze wiele «Riecz», a wszystkie jej sympatie są po stronie partji postępowo-demokratycznej. Z zalem zaznacza korespondent, że polscy konstytucyjni demokraci, czyli związek demokratyczny, wzięli się do agitacji przedwyborczej zbyt późno i działają zbyt opieszale, do tego stopnia, że komitety partji istnieją tylko w paru większych miastach. Z drugiej strony zaznacza dziennik, że związek demokratyczny popiera gorąco rabin Alter z Góry Kalwarii, że przyłączyli się doń Niemcy, że zjazd konspiracyjny włościan ze wsi, w których miały być rozruchy agrarne, postanowił zalecić włościanom, aby głosowali na kandydatów, wyznających zasady partji konst.-dem., która wobec tego ma poważne szanse powodzenia.

Prof. Baudouin de Courtenay zamieszcza w «Naszej Żizni» parę artykułów o szkolnictwie polskim. Zbija nacjonalistów, dowodzących, że pieniądze skarbowe—to pieniądze rosyjskie, więc można je używać na utrzymanie szkół rosyjskich. Statystyka dowodzi, że polacy stanowią około 10 proc. ludności państwa, płacą zaś do skarbu, z powodu swojej kultury i siły wytwórczej, więcej stosunkowo, niż rosjanie, a więc należy się im przynajmniej jeden uniwersytet polski. Chociaż polskie biblioteki, muzea i archiwa rabowano niejednokrotnie, prof. B. de C. nie wierzy, aby poczucie sprawiedliwości i zasad etyki, jakim odznacza się plemię wielkoruskie, pozwoliło mu pójść za radą nacjonalistów, zagarnąć i wywieźć do któregoś z miast rosyjskich bibliotekę i zbiory uniwersytetu warszawskiego. Profesor nie wątpi również, że bądź w kraju, bądź zagranicą można znaleźć uczonych, którzy zaraz mogą objąć prowadzenie wykładów w języku polskim w uniwersytecie warszawskim, a również popiera gorąco myśl utworzenia na tym uniwersytecie katedry języka i folkloru żydowskiego. Zdaniem profesora, bliższe poznanie żydów i ich zwyczajów jest koniecznem w interesach zgody i usunięcia wszelkich antagonizmów narodowościowych i religijnych pomiędzy nimi a ludnością polską.

«Fnl. Gaz.» donosi o nieporozumieniach, zaszłych w Helsingforsie pomiędzy parafjanami a duchowieństwem tamtejszego kościoła katolickiego. Parafjanie postanowili wnieść skargę na duchowieństwo do Kolegium kardynałskiego. Dziennik nie wątpi, że skarga ta zostanie przesłana przez Watykan do Petersburga, gdyż katolicy finlandz-

cy podlegają jurysdykcji metropolity wszystkich kościołów katolickich w Cesarstwie.

Niura.

„W sprawie agrarnej“.

W formie sporej broszury, ukazał się w druku odczyt p. Henryka Święcieckiego, wybitnego członka naszej petersburskiej kolonji polskiej, jaki miał w zeszłym marcu w mińskim Tow. rolniczym „W sprawie agrarnej“. Pan Ś. dobitnie zaznacza różnicę warunków agrarnych u nas i w Rosji rdzennej, różnicę wynikłą na tle historycznem i obyczajowem. Osadłość ziemian naszych na wsi i przywiązanie ich do roli ściśle wiązały u nas dobrobyt dworu z dobrobytem wieśniaczej chaty. Ustawy też polskie wyraźnie zabezpieczały włościan od krzyżących nadużyć, zaś rodz. XII Statutu Litewskiego wprost grozi szlachcicowi karą śmierci za zabójstwo wieśniaka.

Prąd wolnościowy ogarnął nasze społeczeństwo już w przededniu konstytucji 3 maja i odtąd we wszelkich sprawach, dotyczących się polepszenia bytu i usamowolnienia obywatelskiego włościan, głos nasz rozlegał się zawsze wyraźnie i donośnie po stronie ludu. Pan Ś. źródłowo dowodzi, że wcale inaczej rzecz się miała w rdzennej Rosji. W dalszym ciągu roztrząsa autor projekty agrarne Kutlera, Krywoszejna i Hurki (obecnego towarzysza ministra spraw wewnętrznych). P. Kutler wychodzi z zasady, że załatwienie kwestji agrarnej nie da się pomyśleć bez powiększenia ilości ziemi włościańskiej. Do ogólnego funduszu gruntowego, przeznaczonego do rozparcelowania, wejść winny—zdaniem projektodawcy—dobra państwowe, apanaże, ziemie klasztorne i te majątki ziemskie, bądź ich części, które obecnie są wydzierzawiane włościanom. Lasy ulegają wywłaszczeniu, o ile przenoszą czwartą część pozostającą przy właścicielu przestąpieniu. Całą operacją kierować miałyby komitety powiatowe i gubernialne, w równej ilości z obywateli i włościan utworzone. Przy opłacie za ziemię prywatne podstawą oceny miał być nie dochód, jaki otrzymywał właściciel, lecz dochód, jaki ciągnąć mógłby z tych gruntów nabywający je włościanin. Ten przypuszczalny dochód miał być kapitalizowany na 5 proc. Właściciel otrzymałby 5-proc. listy likwidacyjne, które nie miałyby możliwości spieniężyć, gdyż giełda, z obawy perturbacji kursowych, byłaby przed niemi—jak zaleca p. K.—zamknięta. P. Kutler dostał dymisję i projekt jego cofnięto. P. Krywoszeina, chwilowy jego następca, zaleca środki pokojowe i znane: wyzyskanie na rzecz włościan wolnych gruntów państwowych, uregulowanie serwitutów, dopomaganie komasacji gruntów włościańskich i przenoszeniu się włościan na osady pojedyncze i t. p. P. Hurko wreszcie wychodzi z zasady, że najważniejszym zadaniem państwa jest dążyć do podniesienia dobrobytu ogółu ludności—przez powiększenie wydajności ziemi, i że pod tym względem w Rosji pole działalności jest zupełnie jeszcze niewyżyskane. Pan H. uznaje, iż przeszkodą ku temu może być poniekąd własność włościańska małorolna, a z drugiej strony wielkie latyfundja, których właścicielom niewiele zależy na eksploatacji każdego kawałka gruntu. Za najpewniejszy środek, pobudzający do wyzbywania się nadmiaru ziemi, p. H. uważa postępowy podatek ziemski. Wogóle projekt p. H. jest z pośród pomienionych najbardziej ścisły i logiczny.

W ostatniej części swej pracy zaznacza p. Święciecki nadmierne opodatkowanie wło-

ścian i utrzymywanie ich w przymusowej ciemnocie. Szczegółowo wyliczając i uzasadniając potrzeby wsi, autor wzywa o gorące ich poparcie w Dumie państwowej.

K-i.

PAMIĘTNIK.

Kronika wypadków od 17 — 24 (4 — 11) kwietnia.

Wybory.

— Wybory do Dumy z guberni kaliskiej, kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej, suwalskiej i siedleckiej, i wybory miejskie w Warszawie i Łodzi wyznaczono od d. 20 kwietnia (3 maja).

— W gub. kaliskiej zjazdy pełnomocników wybrały 8 księży, 13 ob. ziemskich i 23 włościan. Stronnictwo ND na posłów do Dumy stawia kandydaturę pp.: Parczewskiego, ks. Lnickiego, Dąbrowskiego i Arnolda; postępowe—pp. Bielewicz, Bieja (żyd), Bruśnickiego i Kempnera (żyd). Na 16 wyborców miejskich 14 należy do stronnictwa ND, 2 do «bloku» PD, żydów i bezpartyjnych.

— W gub. kieleckiej od gmin pow. kieleckiego wybrani pp. Kamiński, Rowiński i Karczmarczyk; z pow. jędrzejowskiego pp. Rosol i Smacki. Z kurji większej i średniej własności z pow. kieleckiego pp. E. Dobiecki i Lech; z pow. jędrzejowskiego pp. St. hr. Łoś, Kubet i ks. Sokółowski; z pow. pińczowskiego pp.: Tański, Boski, Niemirycz, Cywiński i ks. Staszkievicz.

— Na zjazdach gminnych gub. lubelskiej wybrano w pow. chełmskim, hrubieszowskim i tomaszowskim pełnomocników prawosławnych; w pow. krasnostawskim, nowo-aleksandr. i lubelskim—katolików. Na wyborach miejskich w liczbie 7 przeszli stronnicy postępowo-demokracji (4 polaków i 3 żydów). W Suwałkach—5 narodowców i 5 żydów postępowców. W 6 okręgach Warszawy mają większość żydzi.

— Zjazd właścicieli ziemskich w Tomaszowie wybrał 3 obywateli, księdza i włościanina. W gub. siedleckiej pow. sokółowskim od gmin powołano 2, radzyńskim—3.

— W Częstochowie robotnicy wszystkich fabryk uchylili się od wyborów.

— Na zjeździe wł. większej pow. pińskiej go wybrano 7 polaków i 1 prawosławnego; pow. lipeckiego—4 polaków i 2 prawosł.; pow. mozyrskiego—7 polaków; pow. stuckiego—7 polaków obywateli, księdza i pułkownika dymisjonowanego. W całej gub. mińskiej—51 polaków i 23 rosjan. Na wyborach gubernialnych przedstawicieli robotniczych powołano 2 postęp. bezpart. W Bobrujsku na zjeździe wyborców miejskich wybrano 3 żydów.

— W 18 guberniach (oprócz Król. Polskiego), gdzie wybory odbędą się w przyszłości najbliższej, na ogólną ilość 1,040 wyborców stronnictwo KD ma 230, postępowcy—179, Zw. 17 paźdz.—84, stronnictwo handl.-przem.—13, prawica—152 i bezpartyjni—332.

— W Moskwie stronnictwo KD na członków Dumy zaleca pp. Kokoszkina, Muromcewa i Hercensztejna.

— Na wyborach w Wilnie zwyciężyli żydzi, popierani przez litwinów. Wybrano 8 pełnomocników, w tej liczbie 29 polaków i 51 żydów.

— W d. 7 i 8 kwietnia w Petersburgu dokonano wyborów do Rady Państwa od szlachty w ilości 18. Powołani zostali pp.: Denisow, Samarin, Naryszkin, Giewlicz, Brazol, Czema-durow, Andrejewski, ks. Trubeckoj, ks. Czawczawadze, Suchomlinow, v. Ekesparre, Chomiakow, Mosołow, ks. P. Golicyń, Skadowski, Strukow, Uszakow i Iljin.

— 10 kwietnia od uniwersytetów na członków Rady Państwa wybrani zostali profesoro-wo: Wernadski, Kluczewski, Szachmatow, Łappa-Danilewski i Bagalej.

— Od ziemstwa astrachańskiego do Rady Państwa przeszedł p. Chlebnikow, od twerskiego—p. Kwasznin-Samarin, moskiewskiego—p. Szypow, nowgorodzkiego—p. Butkie-

wiecz. witebskiego—p. Łopaciński, besarabskiego—p. Diezeski, kazańskiego—p. Trubnikow, podolskiego—p. Jełowicki, wołyńskiego—Jan hr. Olizar, włodzimierskiego—p. Jasuniński, wileńskiego—p. Korwin-Milewski, permskiego—p. Kamiński.

Wiece, zgromadzenia, uchwały.

— Na zjeździe wszechrosyjskim «ludzi rosyjskich» jednomyślnie przyjęto uchwałę, że własność prywatna jest nietykalna, ruchy agrarne są skutkiem agitacji rewolucyjnej, a nie małorolności, i że język rosyjski ma nadal obowiązywać we wszystkich instytucjach państwowych i społecznych oraz w szkole wyższej, średniej i niższej.

Sprawy szkolne.

— Cofnięto zakaz obsadzania posad nauczycieli szkół początkowych w prow. zachodnich przez katolików.

— Ministerstwo oświaty zezwoliło na składanie powtórnego egzaminu z kursu szkół średnich, w celu poprawy stopni. W razie niezłożenia egzaminu, świadectwo poprzednie powinno być zwrócone.

— Ziemstwu gub. włodzimierskiej ministerstwo oświaty poleciło przeprowadzenie próby nauczania powszechnego.

— W instytucie komunikacji w Petersburgu egzaminy trwać będą od 10 kwietnia do 3 maja. Rada instytutu ogłasza, że mogą mieć miejsce w instytucie to tylko odczyty i wykłady, na które uzyskano zezwolenie rady.

W uniwersytecie moskiewskim egzaminy państwowe składa 250 studentów.

Sprawy sądowe.

— Ks. Rembieliński i dozór kościelny parafii Zgierz, wnieśli skargę do piotrkowskiego sądu okręgowego z powodu zawłaszczenia przez marjawitów kościoła na cmentarzu w Zgierzu.

— Robotnika Dmitriewa, za rozdawanie proklamacji, petersburska izba sądowa skazała na rok twierdzy.

— Policmajstra kijowskiego, Cichockiego, za nieczynność w czasie rozruchów październikowych, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— Zabójczyni jen. Sacharowa, Anastazji Bucenkowej, która dopiero po wyroku ujawniła swe nazwisko, zamieniono wyrok śmierci na bezterminowe roboty ciężkie. Sprawcy zaś zamachu na wice-gubernatora saratowskiego, Krolla, zamieniono karę śmierci na 20 lat robót ciężkich.

— W Aleksandrowsku 139 urzędników kole. jekateryn. i sewastopolskiej pociągnięto przed sąd wojenny za powstanie zbrojne.

Sprawy prasowe.

W Warszawie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów pism: «Wędrowca», «Szczotka», «Echa», «Kwiatów polskich» i «Motyla», pisma zaś zawieszono. Wstrzymano na czas stanu wojennego wydawnictwo «Książki polskiej». Aresztowano p. Kulakowskiego, redaktora «Grafki», za interwencję przy aresztowaniu 11-letniego ucznia przez policjanta.

— Zawieszono gazety: «Jużnyj Wiestnik», «Noworos. Kur.», organ stronnictwa K.D., «Gurja» i «Czernom. Wiestn.», których redaktora, p. Dawydowa, wysłano do guberni odległych. Skonfiskowano numer wydawnictwa «Poltaw. Dumki», a redaktora, p. Katarzynę Galkiewicz, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, numer świąteczny gaz. «Nasza Ziś», numer «Oswob. Myśl», której redaktora, p. Brodzkiego, oddano pod sąd.

— Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktora «Władyw. List.», p. Perłaszewicza, «Piet. Gaz.», p. Chudiekowa, redaktorów i publicystów: Korolenko, Zengera, Arcybyszewa, Proppera i Bondi, «Sybirsk. List.», pani Kosturina, «XX Wiek», p. Dołgowa i «Nasza Ziś», p. Wodowozowa.

— Redaktorów pisma humor. «Płania», pp. Hessena i Kłoczka, skazano na 2 tygodnie twierdzy.

Represje administracyjne.

— W Warszawie z t. zw. Pawiaka uwolniono 11 więźniów, kilkunastu z cytadeli i więzienia w Łokotowie ogółem 116 osób. Aresztowano k. Nowakowskiego, lecz niebawem go wypuszczono. Dokonano rewizji i

aresztowano p. Neufelda i 2 siostry jego żony, pomimo, że nic nie znaleziono. Pod nieobecność właścicieli mieszkania dokonano rewizji u pp. Lewartowskiego i Kobrynera. W więzieniu piotrkowskim znajduje się 1,100 więźniów. Na mocy rozporządzenia jon-gub. Skatona włóścianie, oskarżeni o przestępstwa polityczne, mają być stopniowo uwalniani. W Wilnie uwolniono 60 osób i aresztowano 67.

W Saratowie uwolniono wszystkich uwięzionych za przekroczenie przepisów administracyjnych. W N.-Nowgorodzie przywrócono wolność 25, w Tambowie, oprócz poprzednio wypuszczonych, jeszcze 20 osobom. Usunięto ze stanowiska prezesa ziemstwa spaskiego, g. kazańskiej, p. Gerkena. We wszystkich zabudowaniach uniwersytetu odeskiego dokonano bardzo ścisłej rewizji, lecz nie prawie nie znaleziono.

— Na przedmieściach Petersburga dokonano licznych rewizji i aresztowano 4 robotników. Pomimo interwencji konsula niemieckiego, nie uwolniono korespondenta pism szwajcarskich, Goldenberga, aresztowanego razem z Radą deputatów robotniczych.

— Kosztem 204 tys. rb. ma być wzniesione nowe więzienie w Petersburgu.

Sprawy robotnicze.

— W Kownie, po kilku dniach, zakończył się strejk robotników fabryki gwoździ. W odlewni Rekosa przyjęto 4 robotników, uwolnionych poprzednio; w razie zaś strejku dalszego postanowiono fabrykę zamknąć.

— Zjazd właścicieli kopalń złota uchwalił urządzenie w razie nieporozumienia między pracodawcami a robotnikami sądów polubownych.

— Petersburska rada robotnicza wydała odezwę, żądającą urządzenia robót publicznych w Petersburgu, aby zapobiedz lędy wśród robotników.

Sprawy agrarne.

— W Sochaczewskim w niektórych majątkach zaczął się strejk robotników rolnych. We wsi Taginie, pow. orłowskiego, własności hr. Czernyszewa-Kruglikowa, włóścianie spalili zabudowania gospodarskie. W Pilnie, gub. symbirskiej, miało miejsce starcie krwawe tatarów z wojskiem na gruncie agrarnym. W Andrejewce, gub. czernihowskiej, włóścianie dzielą się gruntami obywatelskimi; w Nawozie zaczęły się ruchy włóściańskie. Do miejscowości tych wysłano wojsko; pułk Kaszyski wysłano w charakterze egzekucyjnym do gub. tambowskiej.

Rozruchy, zamachy i pogromy.

— Do więzienia śledczego w Warszawie zjawili się 7 ludzi, przebranych za policjantów i oficera, i po przedstawieniu dokumentów odpowiednich, zabrali 10 więźniów politycznych niby do Cytadeli. Woźnicę znaleziono związanego obok więziennej karety, napastnicy zaś wraz z więźniami unikli. Do przełożonej pensji żeńskiej p. Telwińskiej zjawili się 4 młodzieńców z żądaniem pieniędzy, lecz wskutek alarmu zbiegli. Wskutek rozdawania na ulicach proklamacji, pomiędzy narodowcami a socjalistami wynikła bójka, w czasie której raniono przypadkiem urzędnika Kochanowskiego. Dokonano napadu na agentów policji tajnej Sizonienkę i Grzozowskiego, na ul. Żelaznej zabito agenta. W Żyrardowie, podczas kazania, do kościoła weszło kilku socjalistów i wywołało bójkę. W Kaliszu do pułkownika hr. Kellera rzucono bombę bez szkody. Na majątek Góry p. J. Zembruskiej dokonano napadu; zabrano ilość znaczną pieniędzy i kosztowności. Na fabryce Gerlacha w Warszawie miało miejsce starcie krwawe między robotnikami narodowcami a socjalistami. W bójce w Lesznie między katolikami a marjawitami zabito 13 osób i raniono 80, z tych 40 ciężko. Encyklika papieżka wywołała wśród marjawitów reakcję. Do Częstochowy przytłoczyła kompania z 800 marjawitów, którzy, wyrażając skruchę i chęć pokuty, zwrócili obrazy, otrzymane od księży marjawickich.

— W Białymstoku zastrzelono majstra mechanika; na cmentarzu policja miała utarczkę krwawą z rewolucjonistami; wskutek ciągłych napadów i gwałtów wielu właścicieli małych zakładów przemysłowych postanowiło je zamknąć. W Zabudowie rzucono bombę do mieszkania prywatnego. 20 ludzi napadło na mają-

tek Jaworznik p. Tencera, zabrało 3 tys. rb. i zabiło właściciela majątku. W Brześciu Lit. postrzelono pomoc. komisarza Galkina. W Witebsku na ulicy wybuchła bomba; do banku Ginzburga rzucono bombę, której wybuch ranił kilka osób. W Borysowie zrabowano synagogę; pod Mińskiem kilku włóścian napadło na rodzinę żydowską, zabiło 3 i raniło 5 osób, zabierając 500 rb.

— W Kijowie zabito stróża nocnego; zabrano 1,800 rb. z mieszkania prywatnego; dokonano napadu na żołnierza na warcie; na przedmieściu — na pocztyljona, roznoszącego pieniądze do domów.

— W Mariupolu na ulicy zrabowano kilku urzędników Banku państwa, pod Jarostawiem — klasztor Troice-Warnicki. W Batumie na ulicy znaleziono bombę; w Jekaterynburgu i Władykaukazie przyłapano drukarnię potajemną. W Moskwie za obrazę czynną stójkowy zranił szablą kilka osób, w tej liczbie 3 żołnierzy. W Petersburgu na uwagę ubliżającą jakiegoś człowieka, por. Djakonow odpowiedział kilkoma uderzeniami rewolwerem napastnika po głowie; gdy przybyła policja, por. Djakonow zastrzelił się.

— W Orle u zarządzającego drukarnią znaleziono 7 tys. egzemplarzy nielegalnych; nieujęci sprawcy okradli sobór.

Kraj Nadbaltycki.

— Na wyborach w Rewlu ogromną większością głosów przeszli kandydaci esto-rosyjskiego stronnictwa postępowego.

— W pow. goldingimskim dokonano napadu na probstwo i gminę; zabrano pieniądze i zniszczono portrety Cesarskie i papiery. Pod Mitawą zabito sołtysa Tawasa za świadczenie przeciw rewolucjonistom; zrabowano 3 sklepy monopolowe. w Rydze — cerkiew; w pow. frydrychszackim dwie gminy.

— Szlachta kurlandzka na zgromadzeniu w Mitawie uchwaliła nie zrzekać się prawa patronatu, czyli obsadzania probostw.

Kaukaz.

— Jen.-gubernator tyfliski, z powodu, że redaktorzy pism zawieszonych wydają je pod inną nazwą, ogłasza, że nadal redaktorzy pism takich będą wydalani z terytorjum jen.-gubernatorstwa. Jen. Alchanow zesłał do guberni północnych 150 osób na 5 lat.

— Na zasadzie orzeczenia komisji, wydelegowanej do zbadania gwałtów względem ludności pow. szuszyńskiego, oddano pod sąd kilku urzędników.

— Wskutek zbyt wielkiej ilości aresztowanych w gub. kutaiskiej, namiestnik polecił gubernatorowi Osieckiemu zbadać stopień przewinienia każdego więźnia i motywy, na których zasadzie go uwięziono.

— W Baku wykryto podkop dług. 100 sążni pod skład wojskowy broni i naboju. W okolicach Groźnego zastrzelono podpułk. Dobrowolskiego, oficera, chłopca i woźnicę. W Tyflisie dokonano napadu na Tow. kredytu rolnego; dyrektora Ganczi zabito i zabrano 6 tys. rb.; aresztowano 10 osób, podejrzanych o napad. W gub. kutaiskiej ludności odebrano 6,300 sztuk broni różnej.

— Przy poskromieniu rozruchów w pułku Mingrejskim, wynikłych wskutek aresztowania ochotnika Abramienko, zraniono 5 żołnierzy.

W Finlandji.

— W Helsingforsie odbył się zjazd 250 przedstawicieli od 25 tys. gwardji czerwonej; uchwalono bronić wolności od gwałtów, z czyjejkolwiek strony one pochodzą.

— Stanowisko burmistrza stolicy, na zasadzie rezolucji Senatu, objął dawny burmistrz, Eman.

— Tow. «Duodecim» wniosło do senatu uniwersyteckiego w Helsingforsie oświadczenie, że językiem wykładowym może być jedynie język fiński.

UWAGI I NOTATKI.

W Carskiem Siole szereg narad. Spostrzeżono się, że czas wielki zastąpić obietnice ogólnikowe manifestu październikowego przez ustawę zasadniczą, określającą podstawy zgodnego

z nim ustroju państwa, oraz wolności obywatelskie. Już w październiku wskazywaliśmy, że nieogłoszenie ustawy takiej bezpośrednio po manifestie było błędem, może mimowolnym, którego następstwa dotkliwie państwu i narodowi imperjum odczuć się dały. Ukazały się potem ustawy nowe o Dumie państwowej i o Radzie Państwa, zastrzegające wyraźnie, że prawo rewizji ustaw zasadniczych Izbowi nie przysługuje. Nie zdawało się to narazie stawić przeszkód, zbyt krępujących działalność parlamentu, ustawy bowiem zasadnicze rosyjskie, w ich postaci obecnej, zawierają przeważnie orzeczenia, dotyczące władzy i przywilejów monarchy, następstwa tronu, przywilejów rodziny panującej, herbu państwa i rotę przysięgi na wierność. Manifest 17 października zniósł pojęcie władzy absolutnej, nadał obywatelom państwa wolność wyznania, przyrzekł uzależnić moc ustaw od uchwał zgromadzenia przedstawicielskiego. Wprowadzenie zmian odpowiednich do obowiązujących obecnie ustaw zasadniczych wymagałoby tylko skreślenia niektórych wyrazów i kilku poprawek redakcyjnych w paru ustępach. W takim razie Duma państwowa miałaby przed sobą pole szersze działalności ustawodawczej, stałaby się w pewnej mierze konstytuanta. Dla zapobieżenia tej ewentualności, Rada ministrów opracowała wnioski, obejmujące całokształt nowego ustroju państwa, w zamiarze ogłoszenia ich jako ustaw zasadniczych przed zwołaniem Izby. W nieznany sposób wnioski te posiadała i ogłosiła «Riecz». Powtórzyły je za nią inne dzienniki, a «Russk. Gos.» nie zaprzeczyło autentyczności tego elaboratu. Składa się z pięciu rozdziałów, które obok ustaw o prawach i przywilejów władzy zwierzchniczej zawierają orzeczenia o prawach i obowiązkach poddanych rosyjskich, o ustawach, o ustroju i prawach Dumy państwowej i Rady Państwa, wreszcie o Radzie ministrów. Rozszerzają prawo wydawania ukazów zwierzchniczych, podnoszą do godności ustawy zasadniczej prawo władzy zwierzchniczej nominacji, wydalenia, pociągania do odpowiedzialności i określania pensyj podwyższonych, oraz zapomóg urzędnikom, zakazują Izbowi wszelkich wniosków, dotyczących zmiany ustaw zasadniczych, ograniczają kompetencję budżetową Dumy i Rady Państwa, orzekają wreszcie, iż ministrowie są odpowiedzialni za swoją działalność przed Monarchą, nie zaś przed Izbami. Prasa postępową jednomyślnie odrzuca wnioski rządowe. «Dodać — pisze «Strana» — społeczeństwo znosiło działalność biurokracji w nadziei, że Duma położy jej koniec. Ale gdy takiemu końcowi staje na przeszkodzie nieprzelamalna tama legalna, Dumie nie pozostaje nic innego, jak ustąpić z widowni». A wówczas!

Z naszego stanowiska, polskiego, wnioski konstytucyjne Rady ministrów nastroczają uwagę donioślejszą. Dziś obowiązujące ustawy zasadnicze głoszą w ustępie czwartym: «Z cesarskim tro-

nem wszechrosyjskim połączone są nierozdzielnie trony: Królestwa Polskiego i W. Ks. Finlandzkiego». Ustawa uznaje więc odrębność polityczną Królestwa Polskiego, przechowuje ślad zobowiązań uroczystych, przyjętych przez Rosję w aktach międzynarodowych 1815 r. Na mocy tej ustawy zasadniczej dążność do autonomii Królestwa jest dziś dążnością legalną. Wniosek Rady ministrów o Królestwie nie wspomina wcale. «Głosi, że «Państwo Rosyjskie jest jednolite i niepodzielne» i tylko o W. Ks. Finlandzkim orzeka, iż, stanowiąc część niepodzielnego państwa rosyjskiego, rządzi się ono w sprawach wewnętrznych ustawami odrębnymi. Odrębność prawno-polityczną Królestwa, zaznaczana wyraźnie w ustawie zasadniczej państwa, znikła za jednym pociągnięciem pióra biurokratycznego. Jest to bezprawie oczywiste i jako bezprawie nie może obowiązywać nikogo. Zaznaczyć to należy z całą stanowczością.

Prasa urzędowa cieszy się ze stanu skarbowości państwowej. Powodem tej uciechy jest ogłoszone świeżo sprawozdanie tymczasowe z dochodów skarbu w r. 1905. «Ponad głosami uprzedzeń i pojęć zamętnych — woła «Torg.-Prom. Gaz.» — zabrzmiał donośnie czysty i spokojny głos cyfr». Powiedziały one ostatecznie tyle tylko, że dochody r. 1905 przewyższyły dochód roku poprzedniego o 5,7 milj. rb. Powiedziały jeszcze, że jakkolwiek w ostatnich miesiącach 1905 r. wpływy do skarbu spadły o 83,7 milj. rb., to wszakże niedobór ten pokryła przewyżka dochodów w ciągu dziesięciu pierwszych miesięcy w sumie 89½ milj. rb. I z zadziwiającą pewnością siebie wnioskuje pismo urzędowe, że potęga ekonomiczna i finansowa Rosji nie tylko pozostała niezachwiana, ale wzmogła się i wzrosła. Tajemnica leży w tem, że dla porównania z r. 1905 obrano rok poprzedni, najniefortunniejszy od roku 1893. Wypadło ono bez trudności na korzyść r. 1905, a pominięto przy sposobności zupełnie budżet nadzwyczajny. Mówić o pomyślności ekonomicznej państwa w chwili, gdy dla pokrycia niedoboru 811 milj. rb. trzeba było zaciągnąć pożyczkę lichwiarską, gdy masy ludu wegetują w ciemności i nędzy — mogą chyba organy urzędowe, którym powodzenie pożyczki zawróciło głowę.

KRÓLESTWO POLSKIE.

ZE SZPALT POLSKICH.

Walki wyborcze nad Wisłą.

W stolicy Królestwa wre w całej pełni agitacja wyborcza. Warszawa, która od wojny 1831 roku nie знаła wyborów politycznych, dziś z zapalem ruszyła do walki o swoje dwa mandaty poselskie, jakby pragnęła wynagrodzić sobie 75 lat milczenia politycznego. Prasa pełna jest programów i

list wyborczych; poprzedzona kilkoma miesiącami fermentu partyjnego, obecna walka wyborcza stała się feerycznym pasmem wybuchów i niespodzianek, sprawionych przez rozłam stronnictw i przez kolosalny zatarg dwóch rdzennych mas ludności warszawskiej: polskiej i żydowskiej. Trzysta tysięcy żydów walczy o mandaty przeciwko sześciuście tysięcy Polaków w Warszawie. Z początku demokraci postępowi bojkotowali w Warszawie wybory, ale teraz rzucili się wszyscy do urn wyborczych na wieść o zwycięztwach opozycji na wyborach w całym państwie. I oto stała się rzecz ciekawa: żydzi tak energicznie i tak szybko dobijali się o legitymacje wyborcze, że ich prawyborcy osiągnęli przewagę liczebną aż w siedmiu cyrkulach Warszawy, zamiast trzech, w których ich masa głównie zamieszkuje. Prawyborcy obierają w Warszawie 80 wyborców, a z tych, jak sądziła prasa narodowa, żydzi wybiorą aż 47, pozostawiając tylko 33 chrześcijanom.

«Czy rozumiecie, co to znaczy? — woła do Polaków narodowa «Gazeta Polska» — to jest policzka, który sobie pozwiliście wymierzyć przez własne ospaństwo, czy przez własną głupotę. To jest zupełna przewaga żydów przy wyborach ze stolicy kraju. To jest abdykacja polityczna Warszawy».

A jeszcze bardziej ubolewa «Gazeta Polska» nad tem, że, obrawszy sobie jednego posła-żydą, zechcą żydzi przyznać Polakom w drodze drugiego posła-Polaka, pod warunkiem, aby był żydom zupełnie przychylny. Jako sędzia sprawiedliwy, «Kurjer Polski» ten wynik przypisuje w równej mierze narodowcom polskim i żydom, wołając: «tak starty się dwa szowinizmy — jeden ze strony demokracji narodowej, drugi — szowinizm żydów». I nie bez racji ubolewa «Kurjer Polski» nad takim obrotem rzeczy, który przyczyni się do ogromnego podrażnienia dwóch narodów, zmuszonych dalej żyć obok siebie.

Wszyscy, co mają wpływ na społeczeństwo, wmawiać poczęli w ospałych prawyborców polskich, aby na gwałt śpieszyli do cyrkulów po legitymacje wyborcze, gdyż tylko trzy dni zostawało do terminu. Bolesław Prus wystąpił z gorącym listem, wzywając ludność do spełnienia wielkiego obowiązku obywatelskiego. Wkrótce dowiemy się, czy te nawoływania skutek odniosły i czy liczba prawyborców polskich przewyższyła liczbę żydowskich, jak to z natury rzeczy wypływać powinno.

A stronnictwa polskie? Ich odezwami ozdobione są szpalty pism; ich polemiką przesycone powietrze redakcyj, zebrań publicznych i mieszkań prywatnych. Partja narodowo-demokratyczna, której zarzucają szowinizm wszechpolski, występuje ostro przeciwko partji demokratyczno-postępowej, którą oskarża o wynarodowienie i kosmopolityzm. Posłuchajmy tylko, co «Gazeta Polska», organ narodowy bezpartyjny, pisze o postępowcach:

«Stronnictwo postępowo-demokratyczne było w rzeczywistości rozkładowo-wstecznym; pod przykrywką hasła wolnościowego popierało wszystkie ruchy i odruchy, które dezorganizowały i rujnowały kraj nasz; brnęło coraz bar-

dziej po zygawkowatych drogach myśli. A postępowcy odzwajemniają się narodowcom pięknem za nadobne, pisząc o nich w «Dniu Dobrym» bez owijania w bawełnę: «krzykliwe i bezmyślne nacjonalistyczne żywioły, rozpanoszenie się płytkiego frazesu, miażdżenie myśli i klasowego egoizmu»...

Tych próbek stylu dość, aby ocenić stosunek narodowców do postępowców. W ostatnich dniach nastąpił w obozie postępowców pewien rozłam: wyłonił się zeń «Związek demokratyczny», który postanowił wziąć czynny udział w wyborach, a w programie swoim wypisał: «istotną demokratyzację kraju, równość polityczną wszystkich mieszkańców, rzetelną niezależność i rozwój klas nieposiadających, obronę żydów przeciwko przesadom społecznym». Przytaczając ten program, «Dzwon Polski» nazywa nowy związek poprostu komitetem wyborczym, który, kokietując ludność żydowską, chce już wpływać na wybory w Warszawie, choć sam jest «niemowlęciem».

Wślad za odezwą «Związku demokratycznego» pojawiła się odezwa samego stronnictwa «postępowo - demokratycznego», z którego łona związek ten wyszedł. Owa druga odezwa uzupełnia niejako pierwszą, motywując dokładnie, dlaczego postępowcy postanowili w ostatniej chwili wziąć udział w wyborach, z początku bojkotowanych. Odezwa wyznaje, że poważnym motywem było niespodziewane zwycięstwo «kadetów» na wyborach w Rosji, co daje nadzieję owocnych sukcesów wolności w parlamencie; równie poważnym motywem była chęć przeszkodzenia nacjonalistyczno-ugodowym żywiołom w dostaniu się do Dumy, gdzie narodowi szowiniści «mogliby przynieść ujmę naszym interesom publicznym». Gdyby Duma autonomji Królestwu nie przyznała, zapowiadają postępowcy, że się z niej cofną. O swoich zdolnościach politycznych postępowcy są wysokiej opinii, malując w ten sposób posłów nieudolnych:

«Jeżeli do Dumy wejdą z polskiej strony ludzie, którzy do niej wniosą tylko małe rozumy, owinięte w dobre chęci i urządzają z siebie wystawę cierpliwego czekania na ustępstwa i łaski, *finis Poloniae* prawdopodobnie na długo».

Postępowcy utrzymują, że działają w myśl «postępowych i ludowladczych haseł» i nie wątpią, że zszeregują poza sobą tych, którym «drogą jest przyszłość kraju». Narodowców polskich uważają za wsteczników i wrogów wszystkich innych narodowości, przede wszystkim żydowskiej. Dlatego też nie dziwnego, że postępowcy wchodzą chętnie w porozumienie z żydami, gdy narodowcy odrzucają wszelką myśl sojuszu z wyznawcami Mojżesza.

Tak więc narodowcy polscy i żydzi stoją naprzeciwko siebie, jak dwa obozy nieprzyjacielskie, zaś pomiędzy nimi stanęli postępowcy, zbliżający się do żydów, odpychani przez narodowców. Takim jest rozkład armij, walczących o dwa mandaty poselskie z Warszawy, a blizka, iż bitwa wszystko rozstrzygnie.

Stan.

Z WARSZAWY, 22 kwietnia.

W przededniu prawyborów i wyborów. Nastroj ogólny. Pomimo grożącego niebezpieczeństwa, akcja na zasadzie bezpartyjności dotąd nie uzyskała stanowczej przewagi. Różnica pomiędzy taktyką żydów a naszą. Dowody cyfrowe, że nasza solidarność stoi niżej. Dziwna argumentacja. Głosy pism żydowskich i wnioski stąd. Ruchy rolne. Jeszcze słówko o marjawitach. Charakterystyczny zwrot. Ciekawa smiana. Uwalnianie częściowych więźniów politycznych.

+ Stoimy w przededniu tak długo przygotowywanego rezultatu. Prawyborcy naznaczonego na środę 25 b. m., w tydzień po nich nastąpią wybory główne, przynajmniej w znacznej części naszego kraju. A jednak pomimo, że znajdujemy się w przededniu tak ważnej, pod pewnym względem decydującej epoki w życiu społecznym i politycznym, mającej okazać: *ihu nas jest i co jesteśmy warci*—pomimo to położenie ogólne zostało po staremu niejasne, nawet chaotyczne. Zdawaćby się mogło, że przyniesienie, jakie odczuć każdy musiał po klęsce, poniesionej na Litwie i na Rusi, otrzeźwić było powinno wszystkich bez wyjątku i doprowadzić do koniecznego wniosku, że siła agitacji wyborczej leży przede wszystkim w zasadzie bezpartyjności. Właśnie bowiem akcja, przedsięwzięta w imieniu jednego tylko skrajnie narodowego stronnictwa, co wyklucza z góry wszelkie kompromisy, konieczne w naszym położeniu, stała się głównym powodem porażki.

Takby się zdawało. Tymczasem—nie! Rozmaite usiłowania, aby zgodzić się na listę wyborców, sfornowaną bez względu na jakiegokolwiek stronnictwo, nie doprowadziły dotychczas do stanowczego rezultatu. Może być, że ostatni moment decydującym będzie w tej mierze; obecnie, jak od początku, przez cały przebieg kilkumiesięcznych przygotowań, widzimy taktykę stronnictwa narodowo-demokratycznego niezmienną, prowadzoną zawsze w stylu bezwzględności partyjnej, nakazującej wszystkim stosować się do listy stronnictwa. Ponieważ u nas grozi niebezpieczeństwo, zwłaszcza ze strony separatystów żydowskich i zwłaszcza w samej Warszawie, a więc, konkludując narodowi demokraci: zgódźcie się wszyscy na naszą listę tak przedwyborczą, jak wyborczą—i będzie dobrze. Łatwo zrozumieć, że wobec podobnej taktyki niebezpieczeństwo ze strony separatyzmu żydowskiego i wszelkich nam wrogich dążeń wzrasta, zamiast się zmniejszać. Kubek w kubek jak na Litwie. Powiększa obawy i ta okoliczność, że żydzi coraz widoczniej kierują się zasadą znanej u nich solidarności, wobec braku tejże u nas. Że tak jest, niech dowiodą cyfry. Na dwaście okręgów wyborczych w Warszawie posiadają żydzi niezaprzeczoną większość w czterech (3, 4, 5 i 8), trzy są niepewne (2, 7 i 12 pragski); w pięciu pozostałych znajdują się żydzi w mniejszości. W ogólnej zatem sumie posiadają mniejszość (na 105 tysięcy prawyborców stosunek przedstawia się, jak 42 żydów do 63 chrześcijan). Zobaczymy jednak ich solidarność w stosunku do *naszej*. W 3, 4 i 5 okręgu, gdzie żydzi mają większość, odebrała dotąd, t. j. do 21 b. m. łącznie, następująca liczba chrześcijan i żydów karki legitymujące do wyborów:

Okręg III: suma prawyborców 13,100; z tego żydów 7,800, chrześcijan 5,300. Tymczasem żydów odebrało kartki 2,800, a chrześcijan tylko 700.

Okręg IV (Nalewki): suma prawyborców 7,900; z tego żydów 7,500. Żydzi odebrali kartki w sumie 5,550, a chrześcijanie tylko 50.

Okręg V: na 9,350 prawyborców jest 7 tys. żydów, a 2,350 chrześcijan. Żydzi na 2,600 kartek legitymacyjnych odebrali 2,400, chrześcijanie tylko 200—i t. d.

Zobaczmy dalej okręgi, gdzie żydzi są w mniejszości.

Okręg X: na 6,650 prawyborców jest tylko 400 żydów—i *wszyscy* odebrali dowody legitymacyjne; chrześcijanie tylko 8 tys.

Okręg XI: na 9,200 prawyborców jest żydów tylko 600—i również *wszyscy* odebrali dowody; chrześcijan tylko 4 tys.

Czyli konkluzja: żydzi nawet tam, gdzie pozycja ich jest pozornie stracona, nie chcą darować ani jednego głosu; nasi, uważając posterunek za przepadły, opuszczają ręce i nie czynią nic, aby choć coś z niego wywalczyć.

Tym sposobem w okręgach niepewnych, wobec naszej niesolidarności i opieszałości, moglibyśmy także znaleźć się w mniejszości. A wówczas w liczbie 80 wyborców (+ 3 wyborców z kurji rzemieślniczej) możemy także uleżeć. Na kompromis wówczas będzie za późno. Żydzi, czując się na siłach, nie zechcą zawrzeć kompromisu—no, i ze swego stanowiska będą mieli słuszość. Jeśli do tego sprawdzą się nadzieje naszych „prawdziwych” rosjan, że rząd zgodzi się na wyznaczenie dla nich *specjalnego* posła z Warszawy, natenczas głosy chrześcijańskie jeszcze bardziej się uszczuplą, a o żadnym kompromisie rosjan (liberalnych) z postępową demokracją lub związkiem demokratycznym mowy nie będzie. Pomimo wszystko można mieć nadzieję, że Warszawa nie zawiedzie, że w ostatniej chwili zjednoczy się, naprawiając popełnione błędy.

Nawiasowo dwa fakty, charakteryzujące taktykę „prawdziwych” rosjan. Najpierw, chcąc osłabić akcję wyborczą wogóle, rozsiewają wieści, że rząd natychmiast po zebraniu się Dumy rozpedzi ją na cztery wiatry—a więc: nie warto czynić tylu usiłowań przedwyborczych. Albo inna wersja: „kadeci” rosyjscy z tego powodu chcą popierać w Sejmie autonomję kresów, aby następnie w centrum państwa ogłosić rzeczpospolitą... Są to argumenty prawie dziecinne, zdawałoby się, że nikogo z myślących ludzi przekonać nie mogą, a jednak na dnie tych kaczek politycznych leży głębiej obmyślona perfidia, licząca na to, że naiwnych jest multum, zwłaszcza u nas, w warunkach, w jakich żyjemy.

Za manewr przedwyborczy uważać należy artykuł żargonowego „Telegrafu”, który wątpi wprawdzie o zwycięstwie żydów, ale z drugiej strony zachęca swych wyborców, by się nie łączyli ani z narodowcami, ani *nawet* z postępową demokracją, albowiem: „i ta jeszcze *jest* polską”. Prosto, ale szczerze, a zarazem w sposób pouczający, że masa żydowska z polskością nie niema i nie chce mieć wspólnego. Więc też—konkluduje ten sam organ—wybierajcie tylko skjonistów!... Owo zatem wątpienie o zwycięstwie uważać należy za sposób uspienia przeciwnika. Szczerszym natomiast jest żydowski również „Hazman”. Radzi on, aby tam (na prowincji), gdzie mógłby zajść konflikt między większymi właścicielami a włościanami—widocznie ma tu „Hazman” na myśli przedewszystkiem Suwalskie i Siedleckie—żydzi okazywali skłonność do kompromisu tylko z włościanami.

W takich warunkach należałoby podjąć akcję, zmierzającą do zgody żywiołów powołanych. Uczynił to Prus w odezwie do współobywateli, nawołujący do uznania zasady, że żadna obok nas narodowość nie była pokrzywdzona, żaden prąd społeczny nie odsunięty od wyborów. Co do kwalifikacji posłów, „pamiętajcie, na miłość Boską—pisze Prus—że posłowie wasi staną wśród obcych, że muszą zabierać głos w kwestjach, stanowiących o życiu lub śmierci dla nas, że zatem posłowie ci nie mogą być ani nieukami, ani ludźmi tępych umysłów, ani fanatykami jakiejś nacjonalistycznej czy społecznej teorii, ale muszą być obywatelami, stojącymi na poziomie europejskiej cywilizacji... Gdyby rzeczy zostały jak dotychczas, czeka nas kompromitacja wobec Rosji, kompromitacja wobec ludów ucywilizowanych i wielka klęska naszych narodowych ideałów. I — o, bodaj —

bym się mylił! — doczekamy tego, że, jak dziś rządzą nami silniejsi od nas rosjanie i niemcy, tak jutro będą rozkazywać nam przezorni i solidarni żydzi.

Spodziewane oddawna i zapowiadane ruchy rolne rozpoczęły się w tych dniach. Podnieta do nich jest agitacja socjalistyczna. To też, jak było do przewidzenia, najpierwsze objawy tego ruchu ukazują się w pobliżu Warszawy (głównie w pow. błońskim) i w Łodzi, gdzie socjaliści najłatwiej dotrzeć mogą. Dotąd jednak przebieg ruchu jest dość spokojny, a nawet można mieć nadzieję, że na mocy dobrowolnych układów obustronnych będzie go można załagodzić. Zapowiadanej „energji“, celem stłumienia ruchu ze strony organów władzy, dotychczas nie widać. Wogóle energia ta, jak dawniej, tak i obecnie, jest dziwnie mało dostrzegalna wszędzie, gdzie chodzi o bezpieczeństwo publiczne. Rozboje i napady są dalej na porządku dziennym. Tak np. w Miłosznie, tuż pod Warszawą, przy głównym trakcie, obrabowano w tych dniach dwór p. Kätzlera, a złodzieje wywieźli ztamtąd wszystko, co tylko zabrać było można, nawet meble. I nikt się o to nie spytał, pomimo, że rabusie oddawna grasują w tamtych stronach.

Ruchy marjawickie rozgorzały nanowo. Zwłaszcza w Lesznie zapamiętali fanatycy przeleli dużo krwi bratniej. Nastąpił też charakterystyczny zwrot w tej sprawie, dowodzący, że księża marjawiccy coraz chętniej zwracają się o „pomoc“ do różnych reprezentantów władzy. Już przyjęcie imion Cyryla i Metodego przez dwóch duchownych marjawickich charakteryzować się zdaje tę zmianę frontu. Ale wyraźniej jeszcze scharakteryzowało ją duchowieństwo prawosławne z okolic dawniej unickich pod Chełmem. Duchowieństwo to zwróciło się do Synodu z memorjałem, dowodzącym, że b. unicy potrzebują księży „ukraińskich“, aby z przyjęciem katolicyzmu równocześnie nie spolonizowali się. W końcu jednak memorjału zastanawia uwaga, że najwłaściwymi księżmi w tym celu byłiby marjawici. Dotychczas nie słyszeliśmy, aby odstępcy marjawiccy biegli byli w języku „ukraińskim“... Natomiast w gazetach naszych mnóstwo jest plotek na temat „mankietników“. Takim fałszem np. była wiadomość, jakoby duchowni marjawiccy „wyświęcili“ dwóch włościan sekciarzy „na księży“.

W tem miejscu raz jeszcze powtórzyć należy to, co pisał w ostatnim liście, że w sprawie zabranych przez marjawitów kościołów i plebanij najwłaściwszym środkiem dla proboszczów katolickich i zarządów kościelnych byłoby skierować rzeczy na drogę sądową. Wyrok nie mógłby podlegać wątpliwości. W kilku też miejscach proboszczowie tę właśnie drogę wybrali i wdružyli poprostu procesy o nieprawne, a gwałtowne przywłaszczenie sobie niezaprzeczanej własności katolików ze strony duchownych i wyznawców religji niekatolickiej.

Jeszcze jeden fakt ciekawy. Do niedawna, jak to nam wszystkim doskonale wiadomo, biurokracja miejscowa nie chciała i nie mogła nauczyć się ani słowa po polsku. Nawet ludzie po kilka, kilkanaście, lub i więcej lat wśród społeczeństwa naszego przebywający, nie rozumieli wcale naszego języka. Wybitne miejsce wśród tego związku polonistów zajmowali, jak wiadomo, pedagodzy. I oto co za niespodzianka! Kiedy niedawno miejska inspekcja szkolna zwróciła się z zapytaniem do nauczycieli rosjan, czy podjęliby się w danym wypadku prowadzić wykłady po polsku na 50 odpowiedzi nadeszło aż 35 (a więc 70 proc.), zapewniających o dostatecznej w tym kierunku znajomości języka polskiego... Co za nagła, a pocieszająca zmiana w kierunku ujednolnienia lingwistycznego! Tak nagle, że

aż się wierzyć nie chce, czy niektórzy nie ludzą się przypadkiem i nie przeceniają swych kwalifikacyj, tak długo i tak starannie ukrywanych.

Nakoniec jeszcze jeden fakt pocieszający w tych ciężkich czasach. Przez ostatnich dni kilkanaście uwolniono istotnie kilkuset ludzi, więzionych administracyjnie w różnych miastach i miasteczkach naszego kraju, a więzionych za przeróżne zbrodnie i przestępstwa, które się zalecały tem przedewszystkiem, że ich wcale nie popełniono.

Alter.

KURJER NADNEWSKI.

Działalność państwowa.

Prace ustawodawcze idą wciąż przyspieszonym tempem i nawet numery świąteczne organów urzędowych zawierają po parę nowych ustaw w zakresie różnych dziedzin gospodarki państwowej. Rozkaz Najwyższy pozwala Bankowi szlacheckiemu państwa dokonać emisji 4 proc. listów zastawnych na 15 milj. rb., które mają być zrealizowane stopniowo, w miarę potrzeby gotówki, drogą sprzedaży na giełdach, lub obrócenia na kupno tych papierów kapitałów kas oszczędności. Inny rozkaz otwiera kredyt, wynoszący 72 tys. rb. rocznie, na utworzenie w obrębie państwa 49 nowych okręgów policyjnych, zwanych „stanami“.

Przy radzie obrony państwowej utworzono radę specjalną, która ma rozpatrywać kwalifikacje kandydatów na stanowiska dowódców okręgów wojskowych, ich pomocników, dowódców korpusów, dywizyj i kometantów fortec, i przedstawiać swoje uchwały w tym względzie na decyzję Monarchy. Prezesem komisji mianowano prezesa rady obrony państwowej. Do jej składu należą: minister wojny, naczelnik sztabu jeneralnego, generał-inspektorzy wszystkich broni oraz członkowie, mianowani przez Monarchę.

W gub.: stawropolskiej, czarnomorskiej, oraz okręgu kubańskim, wprowadzono sądy przysięgłych.

Rada Państwa zatwierdziła projekt ministra wojny, żądający kredytu, wynoszącego 1 milion rb. rocznie, na powiększenie emerytur, wypłacanych oficerom, oraz niektóre uzupełnienia już zatwierdzonej nowej ustawy, dotyczącej służby wojskowej. Liczba rekrutów ma wynosić obecnie 469 tys. ludzi. Rezerwiści będą podzieleni na dwie kategorie: do pierwszej będą należeli w ciągu lat siedmiu, do drugiej — ośmiu.

Rada Państwa zatwierdziła również do dyspozycji głównego zarządu rolnictwa i spraw rolnych kredyt, wynoszący 2,900 tys. rb., na utrzymanie 60-iu komisji powiatowych do spraw rolnych oraz na zapomogi dla włościan, przesiedlających się do nowych osad. Rozpatrzyła też i zaaprobowała projekt uzupełnienia statutu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie, pozwalający na udzielanie pożyczek meljoracyjnych.

Senat rozpatrywał siedm spraw, dotyczących rozmaitych skarg na nieprawidłowości podczas wyborów. Między innemi Senat skasował uchwałę gubernialnej komisji wyborczej w Tambowie, która uznała za nieważne wybory z tej guberni. Skargę pp. Hessena i Marguliesa na wykluczenie ich nazwisk z listy wyborczej — odrzucono. Senat uznał, że osoba, która raz oświadczyła, iż zrzeka się mandatu wyborcy, nie może już cofnąć tego oświadczenia; osoba, która uczestniczyła w wyborach kurji właścicieli

drobnych na zasadzie plenipotencji swojej żony, nie może już uczestniczyć w wyborach kurji właścicieli wielkich na zasadzie cenzusu własnego.

Ministerstwo oświaty opracowało projekt przymusowej oświaty powszechnej, która ma być wprowadzoną w ciągu lat dziesięciu. Skarb ma łożyć po 290 rb. rocznie na utrzymanie każdej szkoły, resztę zaś wydatków ponoszą instytucje miejscowe. Szkoła winna być urządzoną na 50 dzieci w wieku szkolnym i znajdować się przynajmniej w promieniu każdego trzech wiorst.

Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało nowy projekt ustawodawstwa fabrycznego. Między innemi wprowadza ono izby rozjemcze, bardzo ogranicza działalność inspekcji fabrycznej, skraca dzień roboczy dla nieletnich i t. d.

Rada Państwa rozpatrywała projekt ministerstwa finansów, żądający przelania do skarbu państwa rozmaitych kapitałów specjalnych. Ministerstwo żądało przelania 4 milionów rb., jakie stanowią: kapitał dobroczynności publicznej, fundusz na zapomogi dla pogorzelców, oraz na zapomogi dla włościan Królestwa Polskiego. Rada Państwa uznała słuszność uwag ministra spraw wewnętrznych, który protestował przeciwko wnioskowi, lecz wobec warunków wyjątkowych postanowiła przelać wspomniane kapitały do skarbu tymczasowo, w charakterze pożyczki. Na podobnych warunkach postanowiono przełożyć do skarbu 4 milj. rb. Kapitału na budowę cerkwi prawosławnych w prow. zachodnich, oraz 500 tys. rb. funduszu na zapomogi poddanym rosyjskim za granicą. Ogółem otrzymano tą drogą prawie 10 milj. rb.

Ogłoszono ukazy, pozwalające szlacheckiemu bankowi państwa dokonać emisji listów zastawnych 4 1/2% na 10 milj. rb. i 5% na 25 milj. rb., oraz bankowi włościańskiemu 5% świadectw na 100 milj. rb.

Ochmistrz Dworu, senator von Kaufman, sekretarz stanu, głównozarządzający kancelarją własną Jego Cesarzkiej Mości, Taniejew, koniuszy Dworu, prezes głównego zarządu towarzystwa Czerwonego Krzyża, ks. Wasilezykow, oraz sekretarz stanu, zarządzający kancelarją Komitetu ministrów, r. t. bar. Nolde, — zostali mianowani członkami Rady Państwa, z zachowaniem wszystkich swoich urzędów. Poseł przy dworze hiszpańskim, hr. Cassini, otrzymał rangę rzeczywistego radcy tajnego za zasługi, położone na konferencji w Algesiras.

Z kolei astrachańskie wojska kozackie otrzymały gramotę Cesarzską, dziękującą im za wierność i dzielność, jakich dowody złożyły podczas wojny i uśmierzania rozruchów wewnętrznych.

— Ochrenka przy fabryce Putiłowskiej dla działwy robotników polskich, utrzymywana ze składek groszowych, a zostająca pod opieką rz.-kat. Tow. dobroczynności, wykazuje w roku ubiegłym znaczne zwiększenie się wpływów i majątku. Wartość inwentarza ruchomego i nieruchomego dosięgła 85,162 rubli, dług zaś zmniejszył się do sumy 23,077 rubli. Stałe pomieszczenie znajdowało w ochronce 34 chłopców i 35 dziewcząt w wieku 4—16 lat. Prócz tego przychodnich było 94 chłopców i 102 dziewcząt. Dzieci biedne drugiej kategorii dostają obiad bezpłatny, tak że przeciętna ilość wydawanych dziennie obiadów wynosiła 110. Wobec nędzy jednak, spowodowanej strejkami, udzielano wszystkim przychodzącym dzieciom jedzenia przez sześć miesięcy r. ub. Dziewczęta uczyły się kroju i szycia, tak że ekwipowały siebie i chłopców w zupełności, a chłopcy uprawiali się w szycie obuwia i oprawianiu książek.

— Z Akademji duchownej. Projektowana przez Senat rzymsko-katolickiej duchownej Akademji w Petersburgu katedra socjologii

w naszej jedynej wyższej duchownej uczelni, ma niebawem się stać rzeczywistością. Wniosek uzyskał uznanie Najwyższe i chodzi li tylko o wyszukanie odpowiedniego profesora, któryby rozpoczął wykłady, poczynając od jesieni, dając przyszłym pasterzom ludu naszego oręż skuteczny do walki z propagandą przewrotną.

== **Wybory parafjalne.** W d. 16 (29) kwietnia r. b., w niedzielę o godz. 2 po południu, w bibliotece kościoła św. Katarzyny odbędą się wybory członków komisji rewizyjnej parafjan tegoż kościoła.

== **Jubileusz.** W sobotę d. 21 (8) kwietnia urzędnicy zakładów Putiłowskich obchodzili uroczystą 25-lecie pracy inżyniera, p. Ludwika Putjanowskiego. Cieszący się wśród funkcjonariuszów fabryki wielkim uznaniem i prawdziwym szacunkiem, jubilat pochodzi z litewskiej rodziny obywatelskiej, która skutkiem wypadków 1863 r. straciła cały majątek. Urodzony 1861 r. w gub. mińskiej, po ukończeniu wyższej szkoły technicznej w Łodzi, uczęszczał na wydział matemat.-przyrodniczy uniwersytetu petersburskiego, poczem wstąpił do fabryki Putiłowskiej w r. 1881. Już w trzy lata później powierzono mu kierownictwo oddziału ekspedycji przedsiębiorstwa, a więc: sprawy taryfowe, kolejowe, morskie, zamówienia i t. d. Sumienna i zapobiegliwa jego działalność długoletnia została należycie oceniona przez wszystkich pracowników fabrycznych, poczynając od zarządu, a kończąc na wyrobniku dziennym. Działalność inż. Putjanowskiego nie ogranicza się do zajęć zawodowych. Idzie z nim w parze z równą energią prowadzona praca obywatelska. Dzięki jego trudom i zapobiegliwości powstało schronisko dla dzieci robotników polskich zakładów Putiłowskich, schludne, higienicznie urządzone, gdzie pobiera naukę przeszło 200 dzieci, z której to liczby na stałe znajduje się w ochronce 70, reszta zaś spędza w niej cały czas nieobecności rodziców w domu. Obok ochronki wzniesiono, również staraniem inż. Putjanowskiego, kaplicę, w której w dni świąteczne cała kolonia robotników putiłowskich gromadzi się na nabożeństwo.

== **Koncert szkoły p. Erazma Dłuskiego.** W zeszłą niedzielę publiczność polska wysłuchała koncertu zorganizowanego przez p. E. Dłuskiego, dla wykazania zdolności i postępów jego licznych uczniów i uczennic. Cel dobroczynny koncertu, a także kilka głośnych imion zgromadziły w nowej i mało znanej sali znaczną liczbę naszej publiczności. Z przyjemnością wysłuchano trio Areńskiego, wykonane przez pp.: A. Wierzbilowicza, znanego amatora J. Szymkiewicza, oraz E. Dłuskiego. W koncercie nadto brały udział śpiewaczki, panie: Jachnienko (jeden ze śpiewów wykonała po polsku), A. Bohdanowicz i znana artystka W. Kuza. Koncert, zakończony szeregiem występów uczniów «szkoły śpiewu operowego», przysporzył przyszłej szkółce im. ś. p. Parulowskiego kilkaset rubli.

== **Kółko miłośników sceny** urządza w sobotę 15 kwietnia przedstawienie w Putiłowie dla miejscowych robotników polskich. Na widowisko złożą się: «Wieczna bajka», «Dzielniki» i «Złoty cieciec». Jest to pierwsza próba zorganizowania przedstawień dla polskiej klasy robotniczej w Petersburgu.

== **Lutnia** w sobotę 15 b. m. daje, zamiast projektowanego koncertu, wieczór tańcujący.

TEATR ŁÓDZKI W PETERSBURGU.

Od lat kilku kolonia polska nie miała możności oglądać prawdziwej sceny polskiej, a zwłaszcza na takim poziomie artystycznym stojącej, jak łódzka. Ktokolwiek bywał w Warszawie — wie, że trupa łódzka, grywając obok „Rozmaitości“, gromadziła w pięknej, acz niezbyt przydatnej do przedstawień scenicznych, sali Filharmonji znaczne zastępy publiczności. W gronie artystów łódzkich występowali: Kamiński, Knake-Zawadzki, Mrozowska, Sułma i inni wybitni artyści nasi, co samo przez się świadczy o poziomie artystycznym tej sceny, kierowanej przez znanego literata, p. M. Gawalewicza. Nie więc dziwnego, że publiczność nasza z radością przyjęła wiadomość o jej

przybyciu i tłumnie podążyła na pierwsze przedstawienie.

Zapoczątkowano „Erosem i Psyche“, sztuką, cieszącą się w głównych ogniskach naszych dużym powodzeniem. Dalej następowała wysoce patriotyczna „Obrona Częstochowy“ (powtórzona dwukrotnie), następnie „Pan Tadeusz“, wyborna sztuka Rapackiego „Bogusławski i jego scena“, wreszcie „Kasper Karliński“ Syrokomli.

Prawie wszystkie te sztuki przy dawnych warunkach cenzuralnych nie mogły być wystawione i dlatego należy wyrazić wdzięczność dyrekcji za zaznajomienie z niemi naszej publiczności, zwłaszcza młodszego pokolenia. Niestety, nie wszystkie zgromadziły dostateczną liczbę publiczności, nadczem ubolewać można, lecz dziwić się trudno, wobec faktu, że przedstawienia odbywają się codziennie. Polski Petersburg wygląda licznie dość pokaźnie, w rzeczy samej jednak prawdziwie polskiej publiczności liczymy nie za dużo, nie stać nas więc na kilkakrotne zapelnienie sali. Niepodobna też żądać, żeby jedni i ciż sami widzowie bywali w teatrze przez dwa tygodnie, bez przerwy. Tem i nieczem innem, naszym zdaniem, tłumaczy się nieznaczna liczba widzów na „Kasprze Karlińskim“.

Drużyna łódzka, jak rzekliśmy, dobrze jest znana publiczności polskiej, a tacy artyści i artystki, jak Różański, Rychłowski, Oliński, Duninówna, Pawłowska, Winiewska i inni, mogliby być ozdobą każdej sceny. W trupie znajdują się również nasi dawni znajomi, pp. Bartoszevska, Mielnicki, Kopczewski. Prasa rosyjska zachowuje się względem teatru naszego nader życzliwie i oddaje słusne pochwały artystom. Poza to uwagi tytyków rosyjskich co do niektórych sztuk mogą w nas budzić uzasadnione wątpliwości, lecz różnica ta w pogądach polskich i rosyjskich jest rzeczą naturalną.

We środę odbył się pierwszy występ Kamińskiego w „Bogatym wujaszku“. Publiczność tłumnie witała swego dawnego ulubieńca, który dziś wyrósł na znakomitego artystę. W ciągu tych kilku dni — ci, co znali Kamińskiego tylko z jego dawnych występów w Petersburgu, przekonają się, jak wszechstronnie rozwiniął się i spociętniał jego talent.

Dzisiaj, we czwartek, występuje p. Kamiński w „Panu dyrektorze“, na jutro, d. 14 b. m., ańsz zapowiada „Pana Damazego“, w sobotę d. 15 — „Sędziowską Togę“, w niedzielę d. 16 odbędzie się benefis artysty, na którym odtworzy jedną z najlepszych swoich kreacji — „Markiza Priola“.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

We Lwowie, w kościele oo. jezuitów, odbył się ślub p. Włodzimierza Luba-Radzyńskiego, syna Zygmunta i Anieli z Ożosnowskich, z panną Gabrylę Jaxa-Chamcówną, córką Antoniego i Ludwiki z Jaxa-Chamców.

DONIESIENIA.

Istniejący od roku 1890
DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

Wilno, Zakład Ginekologiczny d-rów: Bajalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się śladności, za opłatą 1 1/2 do 3 rub. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

LECZNICA d-ra Tarnawskiego W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizykoterapeutyczne, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. 3 lekarzy. (7817)

POŁĄGA

stacja leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie

W BALTyku.

Zakład powiększony przez dobudowanie nowej willi. Sala balowa w oddzielnym budynku. W «Dworcu» (kasynie) hotel, czytelnia, restauracja. Cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15 czerwca n. st. Inform. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11 do 3. (3408)

ŚWITEŻ.

Jedyny pensjonat w Połacie, nad brzegiem morza. Warszawa, Sadowa 4, m. 3, od 11-3. (3410)

WYKWINTNIE UMEBLOWANE POKOJE

„PALERMO“.

Petersburg, Włodzimierski pr. 7, obok Newskiego. Elektryczność, wanny. Pokoje od 1 do 5 rub. (7824)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych i do egzemplarzy na sprzedaż — ogłoszenie Składu bielizny Jockey-Club.

LITWA I RUŚ.

Z powodu wyborów. Postępowi kandydaci polscy. Zdanie organu żydowskiego. Polemika o wspólne Koło.

Niespodziewany rezultat wyborów stanowi główny temat rozmyślań i roztrząsań w społeczeństwie i w prasie. Pełni wiary i otuchy, polacy w rzeczywistości nie tylko nie zdołali przeprowadzić wszystkich swoich postów, o czym do niedawna marzyli, lecz nie uzyskali nawet tylu mandatów, ile na nich według proporcji liczebnej przypadać powinno. Jeżeli to samo powtórzy się na wyborach w innych guberniach, będziemy mieli dowód, że nawet dogodna ordynacja wyborcza nie na wiele przydać nam się może w tym kraju. Mamy zapowiedzieć, że polacy w reprezentacji poselskiej figurować będą w liczbie, nie odpowiedniej do ich roli społecznej, oraz kulturalnej, a nawet siły liczebnej w kraju.

Przyczyn smutnego objawu dopatrzyło się wiele, głębszych oraz podrzędniejszych. Do tych ostatnich należy zarzut o brak organizacji i swary wewnętrzne. Zarzut to aż nadto uzasadniony i dowiedziony najświeższymi faktami: żydzi, rozporządzając znacznie mniejszą liczbą głosów w porównaniu z polakami, zdołali jednak przeprowadzić własnych postów. Miała również zaszkodzić polakom ich wyłączność narodowościowa, lecz oskarżenie to skierować należy nie tylko przeciwko polakom, gdyż wybory w całym kraju odbywają się na tle narodowościowym. Litwini, ukraińcy, nawet żydzi wystawili hasła narodowo-patriotyczne i walczą pod ich osłoną.

Pozostaje jeszcze jedna, dotąd niedostatecznie zbadana, przyczyna naszych niepowodzeń, mianowicie posta-

wa mas ludowych. Sądono powszechnie, że bierne dotąd te masy pójdą za wskazówką swoich przewodników: duchowieństwa katolickiego i prawosławnego, urzędników, oraz obywateli ziemskich. Ci ostatni, chociaż odsunięci oddawna i prawie zupełnie od wpływu na lud, wierzyli jednak, że nie wszystkie nieci zostały zerwane. Idealizowano, że związani jesteśmy z tym ludem wielowiekową tradycją i, że jakkolwiek obcy mową, rozumiemy się doskonale, znamy i odczuwamy główne potrzeby wspólne. Lecz nietylko obywatele ziemscy przeliczyli się w swoich rachubach. Pewne rozczarowanie odczuwać musi także duchowieństwo katolickie. W Kownie, pomimo, że w liczbie pełnomocników było siedmiu księży, pomimo uroczystego przemówienia ks. biskupa, zalecającego łączność działania wybrańców ludowych z ziemianami, nastąpiło połączenie z żydami... Duchowieństwo prawosławne i biurokracja miejscowa poniosły dotkliwą porażkę. W gub. grodzieńskiej zabalotowano przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego, które, wedle świadectwa jednego z korespondentów rosyjskich, «zostało oszołomione wypadkami, a głównie sojuszem swoich owieczek duchownych z żydami». «Prawdziwi ludzie rosyjscy» żywili pewność, że utrzymywana przez nich w ciemnocie masa podąży tam, dokąd ją popchną, pracowali nad usunięciem od wyborów inteligencji, co im się w części udało, lecz w końcu prawie nie zyskali dla swoich celów rusyfikacyjnych.

Rezultaty wyborów wywołały całe szeregi uwag. Niewątpliwie pozostanie nauka na przyszłość, że należy obywatelom ziemskim liczyć się z prądami demokratycznymi oraz wolnościowymi i pracować nieustannie nad ludem i z ludem. Łatwo także wywnioskować, że ziemianie powinni zdemokratyzować się, znać potrzeby ludu i zadanie im czynić, lecz trudno w chwili obecnej postawić program praktyczny, któryby zadowolnił podniecony apetyt mas ludowych.

Oskarżenia polaków o konserwatyzm i nacjonalizm nie wszędzie są uzasadnione. W Wilnie np. kandydatem polaków jest p. Tadeusz Wróblewski, którego wystąpienia na zjazdach ziemskich, oraz ogłoszony program postawiony w pierwszych szeregach szermierzy ruchu wolnościowego, przeciwnik zaś jego, dr. Lewin, należy do nacjonalistów żydowskich i oświadcza, że wszelkie sprawy społeczne i polityczne niewiele go obchodzą, gdyż walczyć musi wyłącznie o prawa żydów. Przyszły poseł ze stolicy Litwy nie zna języków polskiego i litewskiego, ale pomimo to ma być wybrany nietylko głosami żydowskimi, ale i litewskimi. Oto do jakich potwornych wyników prowadzi walka narodowościowa. W Mińsku kandyduje znany adwokat z Moskwy, p. Al. Lednicki. Na zgromadzeniu przedwyborczem wygłosił on program, na który zgodzić się musi każdy postępowiec. Wzywał polaków, Rosjan i żydów, by szli do urn wyborczych w imię wolności

dla wszystkich i walczyli o spókoj społeczny i międzynarodowościowy.

Jak dotąd, z rezultatów wyborów głównie zadowoleni są żydzi. «Woschod» oświadcza, że w miarę powodzeń Izraela prasa polska zmienia ton względem niego, przechodząc od protekcyjnego do pełnego uszanowania.

«Ta zmienność tonu polskiej opinii publicznej i w krótkim przeciągu czasu—powiada pismo żydowskie—jest rzeczą nader charakterystyczną. Świadcząc o tem, że jedynym środkiem powodzeń żydowskich jest nie indyferentyzm narodowościowy, wedle recepty naszych asymilatorów, lecz mądra solidarność, stwierdza ona zarazem ogromną chwiejność stosunku polaków względem kwestji żydowskiej, która przywiedzie nas w przyszłości do walki na serjo».

W kwestji wspólności Koła polskiego zabrał głos w «Kurjerze Litewskim» p. Edward Woyniłłowicz. Przewodniczący Tow. mińskiego oświadcza się za partją krajową Litwy i Rusi, doradza wyłączne kierowanie się interesem tych krajów i nie chce «szukać hasel nad Wisłą lub Moskwą». Zdawałoby się jednak, że i w odrębnem Kole litewsko-ruskim niektóre z tych hasel łatwiej od innych trafiać będą do serc i umysłów.

J. S.

Wybory do Rady Państwa wypadły dla polaków pomyślniej. W Wilnie powołano na to stanowisko p. Hil' lita Korwin-Milewskiego, założyciela «Kurjera Litewskiego». W Witebsku wybrany został p. Stanisław Łopaciński, ob. ziemski gub. witebskiej i wileńskiej, prawnik, prezes Tow. rolniczego witebskiego i rady Tow. wzajemnego kredytu, członek stron. konstyt.-katolickiego. W Grodnie powołano p. Dymitra Korybut-Daszkiewicza, członka czynnego i prezesa Tow. rolniczego i syndykatu. Skończył instytut politechniczny w Rydze i był jednym z założycieli korporacji «Arkonja». Pośtem z gub. podolskiej wybrany został p. Wacław Jełowicki z Charpaczki, pow. hajsyńskiego. Jest wychowawcą uniwersyteckiego. W gub. mohylewskiej wybór padł na p. Gustawa Wykowskiego, wychowawcę uniwersyteckiego i bernieńskiego. W Żytomierzu wybrano p. Jana Olizara, większego właściciela z pow. włodzimierz-wolińskiego, wychowawcę uniwersytetu dorpackiego. W Mińsku wybrano p. Edwarda Woyniłłowicza, prezesa Tow. roln., obywatela pow. słuckiego.

Z NAD NIEMNA, 9 kwietnia.

[Wybory].

□ Bawiac parę dni na wsi, mieliśmy możność przyjrzeć się, jak kotłuje po miasteczkach z powodu wyborów z kurji miejskiej. Wybory wśród włościan też rozrzucały i zainteresowały masę siermiężną. Jednak u chłopów wzruszenie wyborcze nie przełamuje ruchów leniwych i słów powolnych, podczas gdy na żydów miasteczkowych oddziaływa ono jak wichra, kłębzący liście jesienne. Do Lidy trafiłem w sam dzień wyborów. Wszystkie zajazdy, «hotele», karczmy przepelnione ściągniętymi z powiatu prawyborcami, ceny pokoi, samowarów, pościeli wyszrubowane niesłychanie, rozmowy skoncentrowane wyłącznie na wyborach; na ulicy przed lokalem zarządu miejskiego tłum ludu o wybitnym typie żydowskim. Rzecz osobliwa, że wobec urny żydzi inteligentni, porzucając głośną rosyjską mowę, porozumiewają się szeptem w żargonie. Może dla zachowania tajemnicy zwierzeń. Chłopi, wracający z wyborów kurji mniejszej, głośno rozprawiają, po ile dziesięcin na duszę «narzną» ziemi przy dodatkowym nadziale, ile pni drzewa co roku z lasów rządowych lub

pańskich powinni im dać, spierając się, czy zapomogi pieniędzmi będą dawać na duszę, czy na chatę, czy to pożyczka będzie, czy darowizna. W Oszmianie jeszcze w powietrzu wisiał gwar sejmiku szlacheckiego, który zaczynał się rozjeżdżać, upojony zwycięstwem: w sali klubu miejscowego i w jego restauracji jeszcze resztki armji wyborców gwarzą przy kufiach i półmiskach, a goście, wachlarzem rozbiegające się od miasta, pełne są bryczek, wracających do domu. Najpospolitszy przedmiot rozmów: czy będzie co z tej Dumy? Na dziesięciu interlokutorów, dziesięciu jak na komendę odpowiada, że z tego będzie bańka mydlana, ale że to nie upoważnia do abstynencji w kampanji wyborczej.

Wybory powiatowe w gub. wileńskiej wydały rezultat pomyślny. Z pow. wileńskiego obrani zostali: ks. biskup Ropp, pp. Jan Baliński, Adam Trzaskowski, Ludwik Dubicki (włościanin), Witold Houwaldt, Edw. Narbutt i Jan Kotwicz. Z pow. dziśnieńskiego pp.: Edmund Pilsudski, Aleksander Łopaciński, Józef Romanowicz, Feliks hr. Plater, St. hr. Mohl, Sergiusz Łopaciński i Mikołaj Szauman. Z pow. lidzkiego pp.: Władysław Brochocki, Wawrzyniec Puttkamer, Stanisław Laskowicz, Julian Moraczewski, ks. Sperski, książę Władysław Lubecki i Restytut Sumorok. Z pow. oszmiańskiego pp.: ks. Rodziewicz, Mieczysław Wolczaski, Bronisław Umiastowski, Jan Lastowski, Czesław Jankowski, Władysław Chądzyński i Jan Łokmojewski. Z pow. święciańskiego pp.: Aleksander Chomiński, Edmund Borkiewicz, ks. Rosołowski i Bolesław Jalo-wiecki. Z pow. trockiego pp.: Bronisław Małewski, Justyn Strumillo, Witold Kucwicz, Karol Muzel i ks. Deksnis. Z pow. wilejskiego pp.: dr. Witold Kopeć, Adam Bohdanowicz, Zygmunt Motoszko (włościanin), Aleksander Lubański, ks. Wojciechowski, Marjan Chelchowski, ks. Białozor. W kurji zaś miejskiej przewaga po stronie żydów, mianowicie z pow. wileńskiego p. Józef Taraszkiewicz, polak, z pow. trockiego p. Borys Segal, z pow. lidzkiego p. Ginzburg, z pow. wilejskiego p. Cypkin, z pow. święciańskiego p. Bak, z pow. dziśnieńskiego p. Kalmanowicz, wszyscy żydzi. Wybory w Wilnie odbywają się dziś przy bardzo żywej agitacji. Stronnictwo polskie walczy z blokiem żydowsko-litewskim, trzymając się innej taktyki, niż w Mińsku, gdzie sformował się blok polsko-żydowski (mówiąc w nawiasie, bardzo skuteczny). Przed lokalami, w których odbywają się wybory cyrkulowe, zwarte tłumy wyborców, czekających kolei wejścia między nimi agitatorowie wrogich sobie stronnictw rozsiewają drukowane kartki z nazwiskami kandydatów. Litewscy agitatorowie, z zielonemi opaskami na ramionach, dźwigają pudowe pliki drukowanych wykazów żydowskich kandydatów, wśród których figurują nazwiska pp.: ks. Ambrożewicza, Jana Baronasa, Piotra Wilejszysa, inżyniera, Jana Wilejszysa, adwokata, Antoniego Śmietany, Stanisława Komorowskiego, Aleksandra Zalewskiego, Piotra Ławińskiego i Antoniego Walulisa. Przed lokalem cyrkulu 3 i 7 uwijała się na czele litewskich gierników partji żydowskiej inteligentna panna, litwinka, która niezmordowanie rozdawała na prawo i lewo karty kandydatów żydowskich, tłumacząc się przed osobami, niewyglądającymi na żydów lub litwinów, że trzeba wysługiwać się tym, którzy najwięcej litwinom ofiarują. Postępowanie litwinów i ich mowa o «najwięcej ofiarujących» są chyba rezultatem jakiegoś nieporozumienia, bo polacy oddawna głośno zapowiedzieli, że w programie swym stawiają zupełną równość i braterstwo z litwinami, przyznają im wszelkie prawa do wszelkich swobód językowych w szkole, kościele, sądzie, urzędach administracyjnych, że walczyli mają razem z li-

twinami o autonomję Litwy. Co więcej mogą im ośmieszać żydzi? Domysły o omyłkach, bądź nadużyciach ze strony kierowników partii litewskiej sprawdziły się rychło, bo oto posypały się w gazetach protesty od osób, wystawionych wśród kandydatów żydowskich, ze stanowczym oświadczeniem, że nigdy nie upoważniają nikogo wpisywać siebie na listę żydowską, że dopiero z gazet dowiadują się o tem nadużyciu ich imienia i protestują przeciw podobnemu postępowaniu agitatorów. Dotąd zaproteutowali: adw. Jan Wilejszys, Antoni Walulis, Piotr Ławński i Antoni Śmietana; odrazu więc odpadła prawie połowa żydowsko-litewskich kandydatów; powiadają, że cały ten sojusz jest fikcją i jedynym realnym figurantem bloku jest ks. Ambrożewicz, który, zanim przystąpił do żydów, nosił się ongi z myślą przyłączyć się do prawosławia dla utworzenia jakiegoś starokatolicko-litewskiego kościoła autonomicznego, z rodzajem papieża litewskiego na czele, którego tjarę przeznaczał oczywiście dla siebie.

Nie wchodząc w roztrząsanie, czy dobrze polacy wileńscy uczynili, odsuwając się od przymierza z żydami, należy stwierdzić, że mogą być użytecznymi sprzymierzeńcami, żydzi w walce są przeciwnikami, nie rachującymi się z etyką: dzisiaj np. miał miejsce taki wypadek: na Łukiszkach żyd, poważny właściciel tartaku, podszedł do grupy wyborców chrześcijan, prosił, aby dali mu przejrzeć swe kartki wyborcze, i gdy te mu doręczono, po chwili oddał je napowrót. Jeden z wyborców, rzuciwszy okiem na zwróconą kartkę, spostrzegł, że ta jest zamienioną i zamiast nazwisk polskich kandydatów, zawiera nazwiska żydowskie. Malwersacja ta kosztowała gorliwego agitatora bardzo drogo, bo rozprawiono się z nim na miejscu tak energicznie, że aż musiano zawezwać karety Pogotowia ratunkowego. Jutro lub pojutrze ogłoszony będzie rezultat wyborów. Jeszcze dnia dzisiejszego kilku drobnych obywateli przedmiejskich zgłosiło się do proboszcza antokolskiego z oznajmieniem, że „namyślili się“ wpisać do liczby wyborców. Fakt ten wskazuje, że agitacja przedwyborcza prowadzona była niedołężnie, skoro do dnia wyborów pozostało dużo podobnych osób. Były wypadki, że ludzie prosili nie chcieli przyjmować awizacji na wybory. „Jeszcze nas do więzienia zasadzą“ — tłumaczyli się. Pomiedzy żydami takiej grubej ignorancji niema. Ani jeden wyborca nie został niewylowiony przez ich komitety wyborcze i ani jeden nie uchylił się od swych praw.

W Mińsku nieźle słychać. W pow. mińskim na wyborach gubernialnych obrani pp.: ks. Drucki-Lubecki, Czapski, Lubański, Łęski, Krupski, Chelchowski. Z kurji zaś miejskiej Mińsk obrał pp.: Bibikowa, Janczewskiego, Lednickiego, i żydów: Lunca, Rosenbama, Katzela, Bejlusohna. Z gub. mohylewskiej na czołko Rady Państwa wybrano polaka, obywatela pow. bychowskiego, p. Gustawa Wykowskiego.

Flis.

WILNO, w kwietniu.

[Przeniesienie z Wilna zarządu dróg poleskich. Zamknięcie szkoły chem.-technicznej. Zniesienie instytutu rad rodzicielskich przy zakładach naukowych. Wkroczenie napowrót administracji w sprawy kościelne].

□ Bardzo nieprzyjemną dla Wilna nowiną jest prawie już zdecydowane przeniesienie stąd zarządu dróg poleskich, który, po zlanu się z zarządem drogi libawo-romeńskiej, prawdopodobnie obierze siedzibę w Rydze. Powstał stąd niejaki popłoch w mieście, które i tak przeżywa kryzys nadprodukcji budowlanej. Pensje urzędników zarządu dróg poleskich i kontroli ich wynoszą półtora miliona rubli, które oczywiście wsiąkały do kieszeni kamieniczników, przenysłowców i kupców wileńskich.

Po kilku dniach wykładów w szkole chem.-technicznej, zamkniętej prawie od początku roku szkolnego, nowy zaszedł tu skandal i ponowne zamknięcie szkoły, już chyba do września. Wywołała zaburzenia sama dyrekcja zakładu, która próbowała przywrócić na stare stanowisko byłego inspektora szkoły, wydalonego przez poprzedniego kuratora Popowa i znienawidzonego przez uczniów. Delegat ministerstwa przeprowadza śledztwo na miejscu. W ogólności reakcja ogarnia coraz szersze koła życia społecznego. Zaledwo minister oświaty zatwierdził instytucję rad rodzicielskich, mających współdziałać z radami pedagogicznymi, alści już zawiesił funkcje tych rad. Niemniej symptomatyczne objawy zachodzą w sprawach kościelnych. Kilka miesięcy temu, na skutek manifestu o tolerancji religijnej, urzędowo wyjaśniono, że kościoły mogą być budowane wprost na mocy zezwolenia biskupa i po rozpatrzeniu przez wydział budowniczy planów technicznych. Obecnie ze zdumieniem dowiadujemy się, że w przededniu Dumy administracja znowu zagarnęła w swe ciężkie dłonie prawo decydowania o sprawach kościelnych. Oto gubernator wileński d. 19 marca zawiadomił zarząd djecezji wileńskiej, że 1) do osadzenia księdza przy nowoodrestaurowanym kościele budohajskim nie znajduje przeszkody, utworzeni zaś przy pomienionym kościele nowej parafji „uważa za rzecz niepotrzebną“; 2) udzielenie pozwolenia mieszkańcom m. Nowe Świeciany na zbudowanie nowego kościoła „uważa za rzecz niemożliwą“; 3) na otworzenie kaplic kat. lickich w m. Drisnie w szpitalu i więzieniu miejscowym „jen.-gubernator pozwolenia swego nie udzielił“.

Koncesję na sezon teatralny od 1 października 1906 r. do 1 maja 1907 r. dla trupy polskiej, mającej grać stale w teatrze miejskim, na równych prawach z trupą rosyjską, otrzymała p. Młodziejewska, obywatelka z Wołynia, zdolna artystka sceniczna. Kierownictwo trupy p. Mł. powierza jednemu z byłych reżyserów scen krakowskich i lwowskich.

A. R. Z.

Z WOŁYNIA, 9 (22) kwietnia.

[Agitacja przed gubernialnymi wyborami w Żytomierzu. Możliwość powtórzenia klęski kamienieckiej. Rezultaty wyborów z 12 pow. gub. wołyńskiej, z kurji własności rolnej. Liczebna przewaga po stronie chłopów].

□ Już teraz, po wyborach w Kamieńcu Podolskim, nie może być wątpliwości, iż rzucone wśród ludu ukraińskiego hasło: „wybierać tylko swoich“, padło na wdzięczną rolę i plon obfity wydało. Po „Małoruskim Sojuszu“, który w setkach tysięcy proklamacji, rozesyłanych do wszelakich dygnitarzy wiejskich w Kraju Poł.-Zachod., nie przebierając w oszczerstwach, na szlachtę polską miotanych, nawoływał, by tylko chłopów do Dumy obierać, obecnie z niemniejszą energią, niż ów osławiony „Sojuz“, do dalszego propagowania tego hasła zabrał się świeżo powstały w Charkowie dziennik „Słobozanszczyna“, którego redakcja, wobec nadchodzących wyborów w Żytomierzu, porozsyłała nawet do najodleglejszych zakątków Wołynia masę egzemplarzy pierwszego i, jak dotąd, jedynego numeru tej gazety z portretami i apoteozą słynnych watażków: Maksyma Żeleźniaka i Iwana Gonty, oraz z opisem w zgęszczonych barwach różnych okrucieństw, które do pamiętnego rzezią humanitarną powstania doprowadzić miały. We wstępnym artykule p. t.: „Wybory do Dumy Derżawnoj“ gazeta przestrzega, iż jeśli zamiast ukraińców pójdą do Dumy: z prawobrzeżnej Ukrainy — polacy, a z lewobrzeżnej — rosjanie, to „necbaj tilky se lycho stanet'sia, i toді nikomu w Dumі bude nawit' zhadaty pro prawa i potreby naszoho narodu“. Ze tego rodzaju wroga dla naszej narodowości

agitacja i na Wołyniu natrafi na grunt przygotowany, oraz że element polski na wyborach w Żytomierzu ponieść może taką samą klęskę, jak i w Kamieńcu, z tą ewentualnością, niestety, zawczasu liczyć się potrzeba, zwłaszcza wobec cyfr, dokładnie ilustrujących rezultaty praw wyborów z kurji własności ziemskiej w całej gub. wołyńskiej. I tak, w pow. *żytomierskim* wybrano: 6 obywateli polaków i 6 rosjan (wszystko z większej własności, w tej liczbie 1 duchowny prawosławny), w pow. *włodzimierz-wołyńskim*: 4 polaków i 3 rosjan (wszyscy z większej własności, 1 duch. praw.); w pow. *zasławskim*: 4 polaków i 1 rosjanina (wszyscy z większej własności); w pow. *kowelskim*: 2 polaków i 2 rosjan (w tem 1 duch. praw., wyboru trzeciego polaka nie przyjęto, skutkiem czego wniesiono zażalenie do komisji powiatowej); w pow. *krzemienieckim*: 1 duchownego prawosławnego i 5 (pięciu) chłopów-rusinów. (A więc z powiatu, w którym ongi mieściło się sławne liceum krzemienieckie, ognisko polskiej kultury, nie wybrano ani jednego polaka!); w pow. *łuckim*: 3 polaków, 2 rosjan (z większej własności), 1 niemca-kolonistę i 1 czecha; w pow. *zwiahelskim* (*nowograd-wołyńskim*): 5 polaków, 4 rosjan (z większej własności, w tej liczbie 2 duch. praw., 1 Niemiec i 1 chłop-rusin); w pow. *wuruckim*: tylko jednego polaka, d-ra Mieczysława Wiszniewskiego; co do innych 7 praw wyborców głosy się rozstrzeliły i żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości; w pow. *ostrogskim*: 4 polaków i 1 rosjanina (z większej własności); w pow. *rowieńskim*: 4 polaków (w tej liczbie ksiądz Tokarzewski, jedyny przedstawiciel kleru katolickiego na całą gub. wołyńską), 3 rosjan (z więk. własności) i 1 czecha; w pow. *starokonstantynowskim*: 4 polaków i 1 rosjanina (z więk. włas.); w pow. *dubieńskim*: 4 rosjan (z więk. włas., w tej liczbie 2 duch. praw.), 1 czecha i 1 chłop-rusina¹⁾. Z powyższego zestawienia widać, iż większa własność polska może mieć na zgromadzeniu w Żytomierzu w d. 14 b. m. ogółem 37 reprezentantów (w najlepszym razie 38, jeżeli reklamacja z pow. kowelskiego uwzględniona zostanie), podczas gdy chłopów-rusinów będzie przeszło dwa razy tyle, mianowicie 75²⁾).

Ponieważ, ze względów czysto oportunistycznych, ku chłopom prawdopodobnie ciążyć będzie duchowieństwo prawosławne, włączenie się do partji polską żadnego interesu nie upatrujące, przeto przewidywać można, iż stronnictwo chłopskie wzrośnie jeszcze o 6 lub 8 głosów i razem, conajmniej, 81 głosów reprezentować będzie. Wobec takiej przewagi 38 głosów polskich stanowią zbyt małą ilość, która, jeżeli nie będzie poparta przez głosy żydowskie i przez niektóre przynajmniej przychylne nam głosy rosyjskie, sama przez się swych kandydatów przeprowadzić nie zdoła i stronnictwa chłopskiego nie pokona. Nadto, z powodu naku, wydanego przez związek równouprawnienia żydów w Petersburgu, zawarcie kompromisu z Izraelem³⁾, który w Grodnie i Kownie szedł do urny wyborczej solidarnie

¹⁾ W tej chwili otrzymujemy wiadomość, iż wybory powiatowe w Dubnie, dla licznych nieprawidłowości i nadużyć, z których klasycznym było to, iż w urnie wyborczej znalazł się o 73 galek więcej, aniżeli wyborców — zostały unieważnione. Czy jednak wobec bardzo krótkiego czasu, jaki pozostał do wyborów głównych, możliwe będą ponowne tu wybory i czy wyszłyby one na korzyść żywiołu polskiego, rzecz bardzo wątpliwa. (*Dop. koresp.*)

²⁾ W Kamieńcu Podolskim był prawie taki sam stosunek: polaków 10, a włościan 91. (*Dop. koresp.*)

³⁾ Jak słyszeliśmy, żydzi chcą przeprowadzić do Dumy dwóch swoich posłów: inżyniera Zeffa i adw. Goldsztejna, obydwoh w Petersburgu zamieszkałych. Pierwszy z nich ma cenę z Równego, a drugi ze Zwiahła. (*Dop. kor.*)

z włościąństwem, następcą będzie niemałe trudności; z drugiej strony i partja rosyjska, 18 kreskami rozporządzająca, przedstawia żywioł pod względem przekonań politycznych zbyt niejednolity i co do dotrzymywania zobowiązań nie zawsze poprawny (czego dowodem nielojalne postępowanie na wyborach powiatowych, pomimo zawartego w lutym r. b. w Żytomierzu sojuszu). Przed nami więc staje zadanie ominięcia wszystkich tych szkopulów i przewyciężenia przeszkód, co gdyby się powiodło, powetowałoby choć w części klęskę, zadaną w Kamieńcu polskiemu żywiołowi. Wnet po ogłoszeniu Dumy bułginińskiej słyszeliśmy niejednokrotnie zdania, iż ordynacja wyborcza 6 sierpnia jak gdyby stworzoną była w interesach większej własności rolnej. Rzeczywistość okazała zupełnie co innego. Nie przewidywano wówczas, iż w naszym kraju z kurji miejskiej wyjdą wyłącznie żydzi, niechętnie usposobieni względem obywateli ziemskich.

Awr.

KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

Odesa.

[**Wybory.** W mieście odbyło się sporo zebrań politycznych, przeważnie stronnictwa konst.-demokratycznego, na których omawiano między innemi kwestję polską i autonomiczną. Na jednym z tych zebrań zabierał głos polak, p. Milatycki, na temat wspólnych interesów wszystkich narodowości w państwie. Polacy odesy rozesłali odezwę, wzywającą do popierania kandydatów stronnictwa konst.-demokratycznego.

Archangielsk.

[**Wybory** do Dumy państwowej odbyły się w zupełnym porządku. Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (wolności ludowej) otrzymało wszędzie ogromną przewagę. Wybrano dwóch posłów: redaktora miejscowego dziennika i włościanina. Wybory te dowiodły, że nawet w tak mało kulturalnym zakątku, jak gubernia archangielska, zamieszkałym prawie wyłącznie przez włościan (b. chłopów skarbowych), hasło wolności ludowej, postawione na czele programu KD, zyskało stanowczą przewagę. *M. Z.*

Taszkient.

[**Koncert polski.** Na stacji kolei środkowo-azjatyckiej Czerniajowie, w pobliżu Taszkientu, odbył się koncert na rzecz miejscowej polskiej biblioteki kolejowców. Biblioteka ta została niedawno założona przez nielicznych mieszkańców tu rodaków i posiada stosunkowo znaczną ilość dzieł polskich, oraz otrzymuje kilka pism polskich.

KARTKI ULOTNE.

...Przechodził w poprzek ulicy, chciał wyminąć jakąś dorożkę, potknął się i padł pod koła wozu ładowego, które mu czaszkę zgruchotały, czaszkę Piotra Curie!... Powiązanie tajemnicze przypadków wykreśliło z pośród żyjących myśl badawczą, co umiała przenikać tajemnice przyrody, wykryć wspólną z bratnią myślą polki-zony i współpracowniczek, nieznaną dotąd potęgę promienistości wszechrzeczy. Nie wyobrażano sobie przed tem odkryciem, by w materji samej istniało źródło niewyczerpane energii, jakie państwo Curie znaleźli w metalach: polonium i radium. W nowym świetle ukazały się zagadnienia atomistki i przemiany materji. Zachwiał się gmach teoryj chemicznych, wiara w pierwiastki stała doznała ciosu stanowczego, a co najważniejsze, upadł jeden z dogmatów nauki współczesnej—prawo zachowania materji. Sam zmarły był badaczem ogólnym, ale myśl twórcza pro-

mieniowała z jego laboratorium dokola, i snuli ją dalej inni, zaznaczając wartość epokową dokonanych przez małżonków Curie odkryć. Gustaw Le Bon wprost już stwierdził, że materja wieczna nie jest, jaką chcieli ją mieć chemicy i fizycy od czasów Lavoisiera, że w promieniach subtelnych, które już nią być przestają, staje się siłą czystą, że rozprasza się i niknie bez śladu, rozplywając się w potęgę jakiejś niematerialnej, która istotę bytu stanowi. Spłynęła do tego źródła szlachetna myśl wielkiego uczonego, wydarta nam niezrozumiale boleśnie, nagle i „przypadkowo“, myśl cicha i skromna, a tak potężna, że sięgnęła w zaświaty...

* *

...Działo się czterysta lat temu. Król Aleksander na zjeździe w Radomiu wygłosił uroczyste zasady ustroju konstytucyjnego Rzeczypospolitej. „Uchwalamy na wieczne czasy przysze, że odtąd żadna ustawa nowa przez nas i przez naszych następców wydana nie będzie, bez wspólnej radnych Korony i posłów ziemskich zgody“. Upłynęło cztery wieki, zanim zasadę tę powtórzył dla Rosji manifest 17 października w wyrazach: „polecamy ustalić, jako zasadę niezrzuconą, że żadna ustawa nie będzie mogła nadal otrzymać mocy obowiązującej bez przyjęcia jej przez Dumę państwową“. Brzmi to napozór jednakowo, bliższe wszakże przyjrzenie się statutowi radomskiemu i manifestowi pozwala spostrzedz różnice głębsze na korzyść pierwszego. 2. stanowił się nad nim p. Anc w „Gaz. Sądowej“. Zauważył, że manifest jest bardziej ogólnikowy i mniej stanowczy, uchwały natomiast radomskie stwierdzają dokładnie, że ustrój wolnościowy ma obowiązywać na wieczne czasy i obejmują poręczenie królewskie dotrzymania słowa za siebie i za następców. Pobudką wydania manifestu są wskazane w nim zaburzenia i zamieszki, oraz pragnienie przywrócenia pokoju wewnętrznego, statut natomiast radomski głosi, że uchwała bierze źródło w tem, iż ustawy powszechne nie jednostkę obchodzą, ale naród cały. Nie koniec na tem. Uchwały w Radomiu powzięto po naradach przedstawicieli całej Rzeczypospolitej, przeciągnięto nawet narady w oczekiwaniu przybycia panów radnych z Litwy i ziem pruskich, manifest zaś rosyjski był aktem woli monarszej, opartej na sprawozdaniu ministra. Czterysta lat!... I są dziś ludzie, zapatrzeni na wschód i zalecający nam uczyć się wolności i mądrości politycznej u spóźnionego o cztery wieki społeczeństwa, dlatego tylko, że rzucili się na oślep w rozwartą wreszcie przed niem bramę więzienia odwiecznego, za którą leży kraina wolności, ale i manowce bezrządu, znane nam z doświadczeń przeszłości, co tyle nieszczęść sprawiły...

* *

... P. Gorkij, Maksym Gorkij, romantyk ostatni rosyjski, który wyzyskał jedyne pozostałe jeszcze dla idealizacji czegośkolwiek—w swojej ojczyźnie pole—świat wyrzutków społecznych i umiał opróżnić je blaskiem dużego talentu, p. Gorkij wybrał się do Ameryki. Poprzedzała go sława potężnego pisarza i bojownika wolności. Amerykanie gotowali się godnie przyjąć znakomitego gościa. Utworzył się komitet literacki ze znanym humorystą, chłoszczącym wszelką obłudę, p. Markiem Twainem na czele, zamówiono ucztę, rozgłoszono, że

Gorkij wystąpi w wielkich miastach z odczytami, na które cisnąć się miały tłumy, choć autor rosyjski nie zna żadnego języka, oprócz rodzimego, i niktby go nie rozumiał. Widziano go tylko i podziwiano olbrzymem w bluzie ukośnie zapiętej i w wysokich butach palonych. Naraz przysło wszystko. P. Gorkij przybył do Ameryki z damą, którą podał urzędownie za swoją małżonkę. Dowiedziano się wkrótce, że to oświadczenie nie jest zgodne z rzeczywistością, i urok rozwiał się w jednej chwili. Właściciele hotelów, jeden po drugim, wyprosilili parkę za drzwi, komitet literacki rozwiązał się, z odczytów nic nie będzie. Niefortunny podróżnik opuszcza łód amerykański, wyrzucając yankesom ich pojęcie „burżuazyjne“. Powtarza za nim te wyrzuty prasa rosyjska postępową, pouczając amerykanów o istocie wolności. Bo i cóż to za wolność w tej republice zaoceanowej, gdzie trzeba wobec urzędu mówić prawdę? W Rosji wolność ma inne znaczenie, lepsze, słuszniejsze, nieprawdaz?...

H. Orkisz.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

P. Guicciardini pochwalił samgo siebie, p. Visconti-Venosta, który zastępował Włochy na konferencji w Algesiras, wreszcie politykę włoską zewnętrzną za jednym zamachem. Bo Włochy znalazły się w położeniu drażliwym pomiędzy przyjaciółką serdeczną Francją, a sprzymierzeńcem niemieckim. Wobec tego obrały sobie za cel wszystkim miły pokój powszechny, a sądząc słusznie, że przewaga leży po stronie Francji i W. Brytanji, poparły je jak umiały i mogły. Minister włoski zapewnia, że w niczem nie ubliżył stosunkom sprzymierzeńczym, bo Włochy zdawna są sławne z tego, że umów dotrzymywały. Historia mówi co innego, ale z trybuny parlamentarnej można zawsze głosić przyjemne dla miłości własnej narodu rzeczy. To popłaca.

Cesarz Wilhelm jest wszakże niezadowolony ze swego sprzymierzeńca włoskiego. Niepowstrzymany przez kanclerza chorego, dał wyraz dobitny niezadowoleniu w sposób sobie właściwy. Podziękował telegramem bombastycznym hr. Gołuchowskiemu za zachowanie się Austro-Węgier na konferencji, choć wszyscy wiedzą, że dziękować tak bardzo nie było za co. Chodziło cesarzowi o co innego. Chciał podkreślić przyzwoitość Austro-Węgier wobec niewłaściwego, jego zdaniem, zachowania się Włoch. „Szlachetne postępowanie sprzymierzeńca wiernego!—zawołał w telegramie. Byliście świetnym sekundantem w pojedynku i możecie liczyć na mnie, gdy zdarzy się wam przeprawa podobna“. Skrzywiono się potrosze na porównanie konferencji do pojedynku, ale ces. Wilhelm nie zwykł odmawiać sobie przyjemności porównań mniej lub więcej udatnych. Tak był gniewny na Włochów, że na-

wet na klęski, sprawione przez wybuch Wezuwiusza, pozostał nieczuły. Na wieść o nich posypały się do Kwirynału telegramy i ofiary monarchów i prezydentów, ale telegramu z Berlina pomiędzy nimi nie było. Dziś p. Guicciardini naprawia mową uroczystą stosunki nadwężone. Podkreśla wierność Włoch dla trójprzymierza, ale nikt już tej wierności zbyt nie wierzy. Rozluźniły się węzły.

Powodów tego dużo. Polityka włoska miała zamiar ciągnąć z trójprzymierza zyski. Przystąpiła doń trochę w obawie przed rozszerzaniem się Francji na lądzie afrykańskim i w nadziei, że w najbliższym czasie zagarnie Trypolitanję. Ale nadzieja nie ziściła się. Spróbowali wtedy włosi pogodzić się z Francją i skierowali spojrzenia ku wschodowi. Związek małżeński króla Wiktora-Emanuela z księżniczką czarnogórską pozwalał spodziewać się wielkich rzeczy. Ale rozszerzeniu wpływów włoskich na półwyspie Bałkańskim stanęły na przeszkodzie Austro-Węgry. Liczono na bliższą przyjaźń z Niemcami poza plecami trzeciego sprzymierzeńca. Ale skoro chodzi o podział Austrii, Niemcy wolą zagarnąć dla siebie wszystko i bynajmniej nie chcą oddawać Włochom wybrzeży adriatyckich. I z tej strony zatem niewiele jest do uzyskania. Oglądają się dzisiaj godni następcy Macchiavela dokoła siebie, szukając nowych dróg dla włoskiej ekspansji.

Ale nowych dróg nie widać. Solferino się nie powtórzy. Nowy układ stosunków międzyimperialnych żadnych widoków przed Włochami nie otwiera. Mówił o nim minister spraw zewnętrznych francuski, p. Bourgeois. Konferencja w Algesiras stwierdziła pożytek współdziałania Francji, W. Brytanji i Rosji. «Gdyby te mocarstwa—dodaje «Daily Tel.»—zechciały porozumieć się bliżej ze sobą w innych sprawach, pokój Europy byłby zapewniony». Oznaki zaś zbliżenia się Anglii do Rosji są coraz widoczniejsze. P. Nicholson, przedstawiciel W. Brytanji w Algesiras, przybywa jako poseł do Petersburga. Toczą się rokowania w celu pojednawczego usunięcia nieporozumień w Azji. W Europie zaś zadaniem naczelnem nowego przymierza ma być obrona niepodzielności monarchji austro-węgierskiej. Będzie więc ono poczwórne. Nie uśmiecha się to wszystkim ani Niemcom, ani Włochom, na wyjęcie zaś miecza nie starczy im odwagi.

Na ich szczęście Rosja ma kłopoty wewnętrzne, a i Francja także. Bezrobocie górników trwa wciąż, robotnicy zaś innych gałęzi przemysłu, bądź łączą się już z górnikami, bądź zapowiadają strejk powszechny na pierwszy maja. Gabinet radykalny nie wie, co ma począć. P. Clémenceau, minister spraw wewnętrznych, bronił przez lat wiele, jako publicysta, nie tylko wolności strejków, ale i zasady nieprzeciwstawiania przymusu państwowego przymusowi organizacji strejkowych. Dziś wypadło mu zawezwać wojsko. By pozostać w zgodzie z samym sobą, zakazał wojsku używać broni. Ale wojsko bezbronne jest tyl-

ko narzędziem prowokacji bezużytecznej. Tłum strejkowców otoczył je, cisnął w żołnierzy kamienie, zranił paru oficerów i kilkunastu szeregowców, niektórych śmiertelnie. W końcu wojsko musiało nabić karabiny, i to zmusiło tłum do cofnięcia się. Dotąd nie strzelano. Ale co będzie jutro?...

J. Mz.

DZIAŁ LITERACKI.

POGADANKA.

Wiosna zagląda do okien, we drzwi puka... O czymże mówić, jeśli nie o — młodości?

„Młodości! wiosno życia! — Wiosno! młodości życia!...“

Zresztą, młodość sama o sobie dużo dziś mówi. Tak dużo, jak nigdy jeszcze. Jedni przechwalają się młodością, inni — „młodszością“. Ukazują się nieustannie dzienniki, mające być organami „młodych“, „jeszcze młodszych“, „najmłodszych“, „jeszcze młodszych, niż najmłodszy“...

Młodość stała się rodzajem waloru, wynoszonego na rynek, na giełdę literacką i życiową, podbijanego w cenie, licytowanego. Na ostatniej stronie dzienników „osoby młode“, na pi. wszystkich młodzi pisarze starają się na wszelki sposób skupić na sobie uwagę publiczności.

Jest to objaw nienaturalny. Młodość prawdziwa, to jest nie opierająca się wyłącznie na metryce, tak samo, jak prawdziwe zdrowie, nie mówi i nie myśli o sobie — mogłaby nawet powiedzieć, że o sobie nie wie.

Jednak zapominamy o tem — z wyciągniętemi rękoma, ze spragnionemi ustami, spieszymy do tych reklamowanych rajszych ogrodów, gdzie biją czarowne źródła młodości. Któżby nie chciał odświeżyć w nich duszy, ochłodzić czoła rozpalonego?

Niestety, zbyt często spożywa nas rozczerwanie — rozczerwanie bolesne, podobne do tego, jakie przed czterema czy pięcioma laty ciężko uderzyło mnie i innych w jednym z warszawskich przybytków malarstwa i rzeźby. Urządzono tam „wystawę wiosenną“, na której znajdowały się poczwórne malowidła i poczwórniejsze jeszcze rzeźby, przedstawiające wyłącznie: śmierć, upiory, straszdyła i szatana pod wszystkimi postaciami...

Nie chcę faktu uogólniać, byłoby to niesprawiedliwością, pewne jednak organy młodych tem się głównie odznaczają, że niema w nich wcale młodości. W jednych jest dużo rozważań, krytycyzmu, ostrożnego sądzenia spraw publicznych, wszelkich słowem doskonałości, które człowiek normalny zdobywa około 40 roku życia. I te są jeszcze najlepsze. W innych natomiast...

Ale najlepiej będzie, gdy te inne własnym językiem przemówią. Oto *Confiteor*, wygłoszone przez jeden z nich, służący „najmłodszy“ (przypominam, że są — jeszcze młodszy):

„Co noc ptaactwo ciemności zawodzi pieśnią pogrzeszne nademną... Wszczepił się we mnie trupi jad; zatrąwam życie wzrokiem na ruiny patrząc rad, boś się sprzymierzył z mrokiem... Nazajutrz cierpię i — pluę sobie w twarz“...

Zadziwia zarówno ten samosąd, jak to, co doń prowadzi. Całość zaś tych wyznań, odzywających się, niestety, nie pojedynczo, lecz chóralnie — przeraża.

Na szczęście, przybywa z pomocą nauka, przypominająca, że w okresie *pubertatis* wielu młodzieńców doświadcza zaburzeń nerwowych i psychicznych. Te zaburzenia zwykle dość prędko mijają...

Objaw staje się groźnym wówczas dopiero, gdy poza ten okres przechodzi, gdy przestaje być sporadycznym i w literaturze lub sztuce wytwarza — szkołę. Niestety, i tego nam losy nie oszczędziły. Tę szkołę mamy, a przynajmniej do dni ostatnich mieliśmy. Świeciła nawet ona dość głośne tryumfy.

Dziś protest przeciw niej staje się powszechnym. Prawda, piękno, dobry smak, rozsądek poczynają odzyskiwać utraconą chwilowo powagę. Prostujemy spletaną przez estetyczne sekciarstwo nie tradycji narodowej w sztuce, gdzie drogowskazami są: Kochanowski, Rey, Skarga, Klonowicz, Kochowski, Potocki, Mickiewicz, Lenartowicz, Matejko, Grotger, Chopin, Moniuszko...

Odzywają się też coraz energiczniej głosy, potępiające w druku ostatnie chorobliwe kierunki poezji, powieści, malarstwa, rzeźby. W świeżo wydanej powieści „Miasto“, p. T. Jaroszyński, opisując dekadentyzm i jego przedstawicieli, nie waha się twierdzić, że „tylko uwstecznieniem psychicznym wytlómaczyć można zamilowanie do brzydoty i szukanie podniet w okrucieństwie“. Ten atawizm sięga najdalszych przodków człowieka *versus Darwin*...

Wspomniana powieść i z innych względów czyta się z zajęciem. Ale podczas czytania i po przeczytaniu budzi uczucie smutku i przygnębienia, jak wszystkie zresztą powieści, odtwarzaniu życia współczesnego poświęcone.

Autor, pracujący równolegle na polu literatury i malarstwa, dzięki tej dwustronności, posiadał dar plastycznego przedstawiania obrazów życiowych. Pomiedzy młodszyimi pisarzami (jeśli wyłączymy Reymonta, plastyka *par excellence*) nie należy temu dar do pospolitych.

Zwolennicy „rozlewności i rozwiewności“ ignorują obrazowość rzekomo rozmyślnie — naprawdę jednak jest to tylko wynik pewnego rodzaju impotencji artystycznej. Latwiej wyrysować chimere, smoka lub pejzaż za mgłą, niż prawidłowo zbudowanego człowieka, zwierzę realne lub krajobraz w słońcu.

P. Jaroszyński nakreślił po malarsku kilka „wnętrz“ wielkomiejskich: modną kawiarnię, szpital, pracownię bakterjologiczną, „knałpę“ i t. p., odmalował też kilka wielkomiejskich postaci — drugorzędnych co prawda — w sposób wrażliwy się w pamięć.

Reporter Nossek, baronowa-rajfurka, szlachcic-pieczeniak, artysta-dekadent — schwyceni zostali *sur le vif*.

Tak zwana „intryga“ — która zresztą w powieściach dzisiejszych schodzi na plan dalszy — choć niezbyt zawikłana, posiada momenty silnie dramatyczne. Szkoda tylko, że w zakończeniu gmatwa się i rozplywa w sposób niejasny...

Jedną wszakże trudność, wielką, prawie niezwalczoną, stworzył sobie autor dobrowolnie — przez nieoględnie wybrany tytuł. *Miasto* — jakież to przedmiot olbrzymi, do ujęcia w całości trudny! Ileż prób zamknięcia go w ramach powieściowych skończyło się zupełną porażką!

Nawet wielki talent Zoli nie podolał w tym razie zadaniu. Jego „Paryż“ jest rozpaczliwie jednostronny, wyobraża nieznaczną załedwie cząsteczkę dwumiljonowego miasta. U nas jeszcze mniejszy krąg spostrzeżeń zamknął w swej „Warszawie“ Gawalewicz. „Lalka“ Prusa, będąca, również rodzajem panoramy naszej stolicy, jest o wiele różnorodniejsza, lecz i w niej nie pomieściła się cała Warszawa.

Jedynie genjuszowi Wiktora Hugo dane było zamknąć cały Paryż w „Nędzarzach“. Lecz i to potężne malowidło, odtwarzające społeczność paryżką od najwynioślejszych szczytów do najgłębszych nizin, jest tylko obrazem Paryża z kilku lat pierwszej połowy wieku XIX.

Autor „Miasta“ wyrządził swym tytułem wielką szkodę nie tylko utworowi, lecz i — miastu jako miastu. Jego powieść przedstawia jeden z najbrudniejszych i najbardziej cuchnących zaułków życiowych — czytelnik, pomny tytułu, i biorąc *pars pro toto*, łatwo wyobrazić sobie może, iż każde wielkie miasto jest wyłącznie: brudnym, cuchnącym zaułkiem. A to nieprawda.

Nowości wydawnicze są wciąż jeszcze zjawiskiem rzadkiem. Co najgorsze, czytelnicy warszawscy — ci naturalnie, dla których czytanie jest sprawą ważniejszą, niż teatr lub cyrk — pozbawieni książek nowych, mają równocześnie i do starych przystęp utrudniony...

Czytelnia przy „Bibliotece głównej“ potrzebom publiczności nie odpowiada; dwie duże księżnice prywatne są dostępne tylko dla wybranych. Przed kilku miesiącami głosiły dzienniki, że p. Smolikowski, zamożny obywatel warszawski, uczony literat i posiadacz wielkiego zbioru książek, obdarza Warszawę biblioteką publiczną, dla której wspaniały gmach zaczął już budować. Do tej, rodzącej się dopiero biblioteki, wdowa po ś. p. Karłowiczu ofiarowała piękną kolekcję książek, pozostałych po mężu; p. Smolikowski dar przyjął, publicznie zaś podziękował, i — wszystko naraz ucichło.

Szwankuje też u nas bardzo handel starymi książkami, którego, ściśle mówiąc, wcale niema. Nieporządne, niechlujne, na wyzysku oparte kramarstwo żydowskich księgarzy raczej szkodzi tej sprawie, niż ją pomaga. I tu głościono o powstawaniu wielkiej, zawodowo prowadzonej antykwarni, z grodem uczonych i zamożnych ludzi na czele, wskazywano nawet miejsce i termin otwarcia. Naraz i o tem „uczyniło się“ cicho.

Słowem, na giełdzie książkowej „usposobienie ospałe“ jest stałym znamięm chwili.

Wiktor Gomulicki.

Miscellanea.

— Kościół św. Józefa na Kahlenbergu, w którym 12 września 1683 r. Sobieski służył do mszy, przeszedł w ręce polskie, stał się bowiem własnością oo. Zmartwychwstańców w Wiedniu. Pierwszym rektorem polskim mianowano o. Jakóba Kuklińskiego.

— Uniwersytet lwowski ogłasza konkurs im. H. Wawelberga na pracę, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich, z nagrodami 1,600 i 400 koron. Termin konkursu upływa w d. 1 czerwca 1907 r.

— Książka W. Sieroszewskiego „Korea“ została przetłumaczona na język niemiecki i spotkała się z bardzo przychylną oceną krytyki niemieckiej.

— Wyszło w 2 tomach cenne dzieło p. t.: „Polityka ekonomiczna“ prof. J. Milewskiego i W. Czerkawskiego.

— Młody skrzypek, ks. Światopełk-Mirski, na koncertach w Berlinie i Paryżu zyskał wielkie uznanie krytyki i publiczności. P. Feliks Nowowiejski, młody kompozytor, również zdobył sobie nader przychylne przyjęcie prasy i krytyki niemieckiej oratorjum swem „Znalezienie św. Krzyża“.

— We Lwowie koncertował z powodzeniem niezwykle p. Wacław Kochański, uczeń prof. Auera w konserwatorium petersburskim.

SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Smigusa“, „Plotki“, „Kurjera Świątecznego“, „Faceta“ i pism rosyjskich).

— Pańskie zajęcie?

— Socjal-demokrata!

— Dlaczego władza nie mianowała ani jednego polaka sędzią śledczym?

— Bo w pojęciu władzy polak może być tylko przestępcą.

— Co porabia córeczka pani w Warszawie?

— Wysłałam ją dla dokończenia edukacji domowej.

— A duże postępy czyni?

— Bajeczne — jest już postępową demokratką.

— Urządzą święcone.

— A czy przy stanie wojennym to wolno?

WIEC.

Zeszła się w ujeżdżalni kupa „patryjotek“, By swój „obywatelski“ spełnić obowiązek... Rezultat: pięć złamanych brykli, fura plotek. Sześć zgubionych warkoczy i dziewięć podwizek!...

NEKROLOGJA.



Włodzimierz

hr. BROEL PLATER

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł d. 6 (19) kwietnia 1906 r. w majątku Opsie, gub. kowieńskiej, przeżywszy lat 75.

Pozostali w smutku żona, bratowie i rodzina zawiadamiają o eksportacji zwłok w d. 10 kwietnia w Opsie i o pogrzebie w d. 19 kwietnia (2 maja) 1906 r. w majątku Dąbrowicy, gub. wolińskiej.

Pocztą i telegraf na st. dr. żel. Poleskiej „Dąbrowica“.



ROMAN PILAT.

We Lwowie d. 7 kwietnia r. b. zmarł dr. Roman Pilat, profesor języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim. Urodzony w r. 1846, jako syn Stanisława Pilata, naczelnika powstania listopadowego i prezesa Rady narodowej w r. 1848, zmarły kształcił się na uniwersytecie lwowskim, po którego ukończeniu, jako docent, wygłosił pierwszy swój wykład w języku polskim. Polem głównym jego działalności było kierownictwo seminarjum z historii literatury polskiej, gdzie do ucz-

niów swych zaliczał wielu wybitnych później literatów, jak dr. H. Biegeleisen, A. Mazanowski i wielu innych. Oprócz działalności pedagogicznej, Pilat oddawał się publicystyce, zamieszczając prace swe w „Tygodniku“ i „Dzienniku Literackim“.



Maksymiljan Kawczyński.

W d. 12 kwietnia r. b. zmarł w Krakowie profesor filologii romańskiej i członek Akademii umiejętności, Maksymiljan Kawczyński. Urodzony w r. 1842, nauki początkowe pobierał w Poznaniu, następnie odbywał studia uniwersyteckie w Lipsku i Zurychu, poczem zajmował przez czas jakiś posadę nauczyciela w gimnazjach, po odbyciu zaś studiów w „Collège de France“ w Paryżu, habilitował się we Lwowie do filologii romańskiej i objął katedrę tego przedmiotu. Ogłosił wiele cennych prac w jęz. polskim, francuskim i niemieckim, z których kilka zamieścił „Pamiętnik Akademii“.



Z FUDAKOWSKICH

FELICJA KRACZKIEWICZOWA,

opatrzona św. Sakramentami, zmarła w Kijowie w d. 9 (22) kwietnia 1906 r., przeżywszy lat 70. Pochowana w grobie rodzinnym w Pohrebyszczach.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dobrowolska Helena z Kijoków, żona doktora, lat 31. Fokciński Franciszek, obywatel, l. 59. Gutman Józef, rejent, l. 69. Izyczka Idulja z Izyczkich, emerytka, l. 80. Krause Oskar, obywatel, l. 42. Mentzel Robert, kupiec, l. 60. Miszałowska Wilhelmina z Maciejewskiej, wdowa, l. 65. Palmirski Andrzej, urzęd. Tow. kred. ziem., l. 73. Rawa Jan, inżynier, l. 52. Skwarecki Leon, urzędnik, l. 61. Trzebiński Ryszard, urzędnik, l. 36. Wiński Stanisław, l. 55. Wróblewski Władysław, dr. med., l. 46. Na prowincji: Bejt Stanisław, ob. ziemski, l. 64 — w Ciuchowie, gub. płockiej. Cercha Teofil, l. 85 — w Wyszowie. Dobrska Eleonora z Otockich, l. 91 — w Chmielniku. Hołownia Aleksander, doktor — w Wilnie. Urbański Bronisław, emeryt, l. 55 — w Grodzisku. Zeszkowski Jan, technik górniczy — w Irkucku.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 12 (25) kwietnia. Na giełdzie notowano renta państwowa 74.75, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92.25, pożyczki premijowe: I — 264, II — 282, III — 250.50. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 74, kijowskie 75, akcje wileńskie 270. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 638, kaspijskie 4,150, Mantaszewa 163, Nobla (udziały) 9,450, briańskie 173, Hartmana 369, kołomońskie 485, malcowskie 507, putiłowskie 97, sormowskie 206, „Feniks“ 270, bałtyckie 800.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94.80 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46.30 za 100 marek, na Paryż 37.74 za 100 franków.

TREŚĆ N-ru 15.

Artykuł wstępny: Żydzi wobec przełomu, przez B. K.

Artykuły bieżące: Szkoła galicyjska, p. Pełkę. Zatarci i pojednania, p. A. I. Chwila dziejowa, p. B. Rozpętanie żywiołów, p. Zdz. O naszych sprawach, p. Niwre. „W sprawie agrarnej“.

Pamiętnik.

Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Ze szpalt polskich, p. Stan.

Z Warszawy, p. Altera.

Kurjer nadniewski: Działalność państwowa.

Teatr polski w Petersburgu, p. i.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Wołynia, p. Aor.

Kolonje polskie w Rosji: Taszkient, p. Em.

Odesa, Archangielsk.

Kartki ulotne, p. H. Orkisz.

Zagranica: Przegląd polityczny, p. J. Mzurę.

Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomulickiego. Miscellanea. Satyra polityczna.

Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: BOHDAN KUTYŁOWSKI.

Wydawcy: HENRYK KLETTE.
JÓZEF SZYSZŁO.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,
jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają,
jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,
Kijów, Kreszczatik 25, m. 37.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn żniwnych

MAC' CORMICK'A.

Szpagat manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaż wszelkich narzędzi rolniczych. (7864)

WYGODNIKOW.

Petersburg, Fontanka 15.

Posiada wielki wybór męskich i damskich kapeluszy własnej fabryki od rb. 3. Najlepszych zagranicznych firm od rb. 6. damskie kaszowe od rb. 1. pluszowe od rb. 1 k. 50; na nadchodzący sezon przygotowywa wielki wybór kapeluszy słomkowych najnowszych fasadów na różne ceny; poleca słomę w kawałkach dla koszykarzy i kapeluszników. Duży rabat dla instytucji, ochron i innych zakładów naukowych. (7791)



BRON

myśliwska, wojskowa i do własnej obrony.

Browningi, Mauser, Sauery, Rewolwery, oraz wszelkie gatunki patronów poleca w każdej ilości

PIELECKI, LWÓW,
Akademicka 4. (7789)

DWIE REALNOŚCI W ZAKUPANEM,

położone na pierwszorzędnej ulicy, z zupełnie hotelowym urządzeniem, przynoszące rocznie k. 11,400, do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski. Bliższa wiadomość: Lwów, Agencja dzienników Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, pod. A. B. (7802)

RZĄDCA ROLNY,

kawaler, poszuk. posady rządcy lub łowczego, posiada poważne rekom. z wieloletnią prakt. w Król. Kowno, post-restaurant, okaz pasportu za № 251. (7805)

— Co to pani Ignacowa taka przestraszona?
— A bo dziś w nocy była u nas rewizja i całą kamienicę do kozy weszli!

RZADKA OKAZJA. NOWOŚĆ!!! Pozytywka „Oriston“.



Każdy winien nabyć po niskiej cenie pozytywkę „Oriston“ do nagrania z lustrem toaletowym i z przyrządem dla ucha muzyka, wygrywającą głośno i długo różne ładne i wesołe sztuczki celniejszych kompozytorów (marsze, walce, polki, opery, pieśni ludowe i t. p.).

Cena w eleganck. zagr. polerow. szkatułce zamiast rb. 12, tylko przez czas krótki rb. 3 k. 25, 2 sztuki — 6 rb., 3 szt. 8 rb. k. 50. Nabywający pozytywkę „Oriston“ sprawi sobie wiele przyj. Wysył. po otrzyman. zlecenia za zalicz. bez zad. Adres: Przedstawic. dla całej Rosji Tow. „Kontynent“, Warszawa. P. S. Przy zamów. 6 szt. dodaj. 1 szt. bezpłatnie. — Korzystajcie z rzadkiej okazji! (7810)

WAŻNE

dla obywateli rodzinnych!

Młode małżeństwo bezdzietne: ona francuzka, udziela francuzkiego, on polak, czł. Akademii paryskiej sztuki choreograficznej, ukończywszy szkołę dramatyczną, udziela lekcji dykcji i deklamacji, tańców i gimnastyki salon. Poszukują miejsca na czas wakacyjny, t. j. od 1 czerwca do 1 września r. b., za mieszkanie i całonocne utrzymanie, ze zwrotem kosztów podróży w obie strony. O bliższe szczegóły zwracać się proszą listownie: Eliza Węgrów, gub. chersońskie, progimnazjum żeńskie, Nowolecki. (7816)



MYDŁO DO OCZU

Domu Handlowego
A. M. ŻUKOW w Petersburgu.
NAJLEPSZE MYDŁO do pielęgnacji oczu i twarzy. Skład główny u A. F. Zeberg, Petersburg, Gruzickij 15. Nabywać można we wszystkich składach materiałów aptecznych. Dla Król. Polskiego i Kraju półn.-zach. Gerszon Lurji w Dżwinku. (7800)

Raki—Raki.

Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płace natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady Nadworny dostawca. Berlin, W. M., Mauerstr. 13 (7752)

Źródłem siły

dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, wenerowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest (7698)

SANATOGEN BAUERA

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Prawdziwy tylko Bauer i Ski w opakowaniu rosyjskim. Wystrzegaj się bezwartościowych naśladowców. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W. Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskie: S. Karcewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

Uzdrowisko Morskie

HUNGERBURG.

Pod Narwą, kolei Baltyckiej, 4 1/2 godz. jazdy od Petersburga. Wspaniały brzeg morski, dl. 5 wiorst, 5 wiorst kwadr. lasu sosnowego. Grunt suchy, najzupełniej piaszczysty. Kurhaus, pensjonat, muzyka, miejsce do lawn-tennisu, park, apteka ze składem wszelkich wód mineralnych, skład materiałów aptecznych. Kościół ewangelicki i cerkiew. Pierwszorzędna wodołecznicza, wanny z wody morskiej i słodkiej, mineralne, kwasowogłowe, błotne, parowe i powietrzne gorące. Pysznictwo. Leczenie elektrycznością, prądem galwanicznym i Faradaya. Podciąganie, masaż i gimnastyka dla dzieci i dorosłych. Porad udziela od chorób oczu żeńskiego Instytutu medycznego. Informacji zasięgnąć można od p. Abramsona, aptekarza, apteka hungerburska, lub od właściciela i zarządzającego wodołeczniczy dr. E. Krug, Petersburg, Woskresieński prospekt, d. 17 m. 23, we środy i piątki od 7—9 godz. wiecz. Od 5-go maja w Hungerburgu, d. własny. (7807)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczające na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz Sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem, w Cesarstwie i Królestwie. Zarząd i Kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 5, w domu bankierskim „Ulanicki i Sokołowski”. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde zażądanie wysyłają się gratis. (3397)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i opyśność



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwno PIEGOM.

Bowiem autentyczność środka przeciw piegom *CaZimi* jest podpisana i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.”

Bez podpisu *CaZimi*

rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. na Nr. 4883—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach. (7746)

OSTATNIA NOWOŚĆ!

ZEGARY NA TCALETĘ
Z LUSTREM I MUZYKĄ.



Zrobicie dużą przyjemność sobie, rodzinie i znajomym, nabywając samogrające toaletowe zegary z lustrem i dobrą muzyką „Symfonia”, grające głośno i długo różne piękne i wesołe sztuczki: walce, marsze,

polki, opery, piosenki narodowe, jako to: „Marsz Preobrażeniów”, walec „Oślanje”, „Niewowrótne Wremie”, „Za Dunaj”, „Boże Ciesza chroń”, „Kol sławien”, „Kamarinska”, „Trepak”, „Nad rzeczką” i t. d., ze szlifowanym lustrem wyrobu paryskiego, w ozdobnym, politurowanym, zagrancyzowanym postumencie. Zegary te, odznaczające się dobrym chodem, są ozdobą biurka i toalety. Zegary wysyłamy wyregulowane co do minuty, z poręczeniem za mechanizm i niepsującą się muzyką na 6 lat, za zaliczeniem bez zadatku. (7743)

Cena zamiast 20 rb. tylko 6 rb. 50 k., 7 rb. 50 k.

Adres: H. KALISKI, Warszawa, ulica Kupecka 8-14.

— Więc naprawdę postanowiłeś przestać pić?
— Naprawdę. Już nawet kupiłem sobie szczypek bez korkociąga. (Śmiesz)



Najlepszy przyjaciel żołądka WINO St. RAFAEL

Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (7200)

Jedyna i nieoceniona

MASZYNY DO PRASOWANIA

najnowsze, na których może jedna osoba wyprasować w przeciągu dnia 1,200 kołnierzy, mankietów lub półkoszulków, oszczędzając największy połysk i twardość.

Również wszelkie maszyny do pralni poleca jedynie

FR. KŘEČEK,
Prah, Fügnerovo nám. Czechy. (7818)

nowość do pralni.

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.

Na Węgrzech w Karpatach, z osadą słowacką, zład porozumieć się łatwo. Od stacji kolei Tepla Trenčyn-Teplitz 20 minut do zakładu. Dyrekcja rozsyła prospekty i przyjm. zamów. na miesz. Wyczerpująca broszura polska do nabycia w celniejzych księgarniach.

Słynne term. siarczane 36-42° C., zbawienne w goście, artretyzmie, nerwobolach, porażeniach, po złamaniu i t. d. Wanny marmurowe i baseny oddzielne dla dam, natryski, muł siarczany. Wyśmien. obecnym odpowiednie zakłady: hydropatyczny i Zanderowski do masażu i gimnastyki leczniczej w parku. Sezon letni od 1 maja do końca września. W maju i wrześniu «pension» tylko w domach zarząd. dziennie 6 kor. pokój i kąpiel bez wikt. 3 kor. Dobre restauracje, muzyka, teatr i wszelkie rozrywki. Radzimy zowczasu zamawiać mieszkania w Zarządzie kąpielowym. (7819)

(Istniejąca od r. 1888).

FABRYKA

WYROBÓW METALOWYCH ORAZ ROBÓT BUDOWLANO-BLACHARSKICH

W. Pytłasińskiego,

w Warszawie, Leszno № 26. Telefonu № 1,518.

Wykonują: ornamentacje budowlane, roboty dachowe, pokrywa pałace i wieże kościelne dowolnymi materiałami; za dobroć wykonanych robót kilkakrotnie gwarancja. J. W. i W. Panom życzliwie polecamy. (3396)

Dubbeln-Marienbad

D-ra Nordstrema, zakład leczniczy i hydroterapeutyczny.

Na Nadbałtyckiem wybrzeżu, w pobliżu Rygi.

Pod osobistym zarządem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Letni sezon od 20 maja do 1 września. Zimowy sezon od 1 września do 1 maja. Odnowione, z komfortem urządzone mieszkania rodzinne, oraz oddzielne pokoje ze stołem dla chorych, przychodzących do zdrowia i zwiedzających morskie wybrzeże. Lawn-tennis. Opłata za utrzymanie od 3 rb. dziennie z wannami. Szczegółowych informacji udziela lekarz i właściciel Dr. Kitta-Kittel, Dubbeln-Marienbad.

NIEMA ZIMNYCH i WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTIPLIKATOR * 3 medale złote. * **OGRZEWANIA**

Pat. Gasselseder et Niemceczek i Kłobukowski ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, oszczędza do 50% opłat.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurow. Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1504. Warszawa. Al. Jerozolimska 71. (3411)

Ostrzeżenie przed nieudatnieniami naśladowcami.



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazańska № 8. **E. URLAUB.**

Tel. № 45-86. (7811)

!!! PRECZ Z BRYLANTAMI !!!



PIERŚCIEŃ ZŁOTY MASYWNY 58 PRÓBY według ostatn. na now. paryżk. faconu, z prawdziw. franc. brylantem „Bengal”, nawet przez spec. nie dając się niczem o. oznać od prawdziw. drog. bryl. wart. 2-0 rb., wykon. w wyśmien. w wytworn. futer pluszowym, cena tylko 5 k. 25. 2 szt. 10 rb. Para dużych złotych koleczyków z takimiz sam. brylant. rb. 5 k. 75. 2 pary 11 rb. Wysyłam za zalicz. bez zadatku. Adres: J. Jakubowicz, Warszawa, Próżna 10-027 P. S. Kamień „Bengal” mają przesłuchać, grę, t. j. bez folgi. Liczne podzięk. (7809)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 28 lutego 1906 r.

STAN CZYNNY.

	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	833,486 05	588,469 39	1,421,955 44
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	196,098 58	352,338 68	548,487 26
2) w prywatnych instytucjach bankowych	— —	— —	— —
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	9,584,788 31	7,342,956 11	16,927,744 42
IV. Skup sol. weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	998,772 —	— —	998,772 —
2) na mieszkalnych murów, domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	— —	— —	— —
V. Weksle do inkasa	1,030,535 17	736,615 34	1,767,210 51
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	33,385 97	13,597 02	47,182 99
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	51,035 —	46,372 —	417,152 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	75,375 —	76,911 —	— —
3) udziałów i akcji	119,158 —	48,241 —	— —
VIII. Bezterminowe («on call») pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,698,338 88	295,172 95	8,697,028 29
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	2,539,800 —	580,429 35	— —
3) udziałów i akcji	1,045,200 —	1,538,086 51	— —
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	817,660 86	257,598 30	2,177,448 59
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	521,570 11	549,051 52	— —
3) udziały akcje, oblig. i listy zast. przez Rząd nieporęcz., z wyjątkiem oblig. hipot. zabezp.	16,314 60	14,253 20	— —
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręczone	2,177,754 55	— —	5,849,519 57
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,672,063 02	— —	— —
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	22,355 30	122,709 51	145,057 81
XII. Korespondencja:			
1) pozostałości na «ich» rachunkach («loro»)	— —	— —	— —
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręczone	86,734 11	235,244 49	— —
b) papier. publ. przez Rząd nieporęczone	1,451,204 37	3,043,175 79	— —
c) towarami	304,833 40	200,503 15	— —
d) termin. zobowiąz. handl.	11,398,041 70	4,818,838 61	— —
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	3,413,845 25	1,478,003 43	— —
C) kredyty in blanco	1,361,491 27	3,352,775 —	33,637,770 58
2) pozostałości na rachunkach Banku («nostro»)	— —	— —	— —
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier celem czasowego oprocentowania	— —	— —	— —
b) na rach. bież. u koresp.	410,206 77	704,703 40	— —
B) weksle do zainkas. u koresp.	308,066 88	993,500 96	— —
XIII. Rachunek z oddz. Banku	15,540,720 85	— —	15,540,720 85
XIV. Weksle protestowane	43,136 36	74,053 38	117,249 74
XV. Wydatki bieżące w 1905 r.	310,971 01	381,932 06	692,903 07
„ „ w 1906 r.	54,821 51	73,736 12	128,557 63
XVI. Wydatki zwrotne	8,450 29	11,747 45	20,197 74
XVII. Nieruchomości	235,387 77	206,378 32	461,766 09
XVIII. Rachunki przechodnie	715,601 13	1,682,409 18	2,398,010 31
	64,178,538 07	29,816,494 82	91,995,032 89

STAN BIERNY.

I. Kapitał zakładowy	12,000,000 —	— —	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwow	5,849,559 07	— —	5,849,559 07
III. Wkłady:			
1) na rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	3,691,059 70	2,357,459 56	— —
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,213,177 58	94,265 27	— —
2) bezterminowe	2,644,135 63	171,743 31	19,276,194 37
3) terminowe	4,203,554 97	1,401,198 56	— —
IV. Weksle dyskontowane w Banku Państwa	1,615,873 65	798,344 60	2,414,315 34
V. Zastaw papier. publicznych	— —	— —	— —
VI. Korespondencja:			
1) poz. na «ich» rach. («loro»)			
a) sumy do dysp. koresp.	20,157,789 14	5,988,928 44	— —
b) weksle do zainkasow.	740,386 64	645,252 04	— —
2) pozost. na rachun. Banku («nostro») sumy należne od Banku	2,541,570 97	352,051 04	30,425,978 27
VII. Rachunek z oddz. Banku	10,795 39	14,653,026 28	14,663,821 67
VIII. Dywidenda od akcji niepodniesiona	3,735 50	— —	3,735 50
IX. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów	86,500 —	30,750 99	116,570 99
X. Procenty, prowizje i komiso-we w 1905 r.	947,574 77	1,137,473 22	2,085,047 99
„ „ w 1906 r.	60,397 02	120,599 60	180,986 62
XI. Rachunki przechodnie	3,412,438 04	1,565,302 03	4,977,790 07
(7804)	62,178,538 07	29,816,494 82	91,995,032 89

— Kto wejdzie za mną do klatki tygrysów, otrzyma 100 rubli nagrody!
— Owszem, jestem gotów.
— Jakto? byliby pan tyle odważnym?
— Oj, jój, czemu nie? Ale kładę jeden warunek?
— Wyprowadź pan naprzód tygrysa.

(Śmigus)

Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r. **GRAND PRIX.**

Najwyższa nagroda w Petersburgu 1904 r. **GRAND PRIX.**

NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW

B-ci R. i A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.
FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb. Fortepiany salonowe 800 i 900 rb.
Fortepiany gabinetowe 600 i 700 rb. Fortepiany koncertowe 1,100 rb.
DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,200 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnowsze, kryżów. syst. ameryk., z wytw. metal. złoc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrałami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (7528)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.

Fortepiany i pianina z moderatorem.

NIEZRÓWNAŃ DROBNOCI MYDŁO.

Żądać wszędzie! „PERFEKT” Żądać wszędzie! Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebr. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sosny, w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwece, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

PATENTY
na wynalazki
MARKI handlowe i fabryczne
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:
PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Lecznica dla epileptyków
d-ra M. LIONA.
Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.
Leczenie według własnej metody. Pensjonat. Przyjęcia przychodnich od g. 4—6 oprócz niedziel. (7759)

D-ra Schindler-Barnaj
„Marlenbadzkie redukcyjne pigułki” przeciwko
Otyłości,
doskonały środek rozwalniający.
Prawdziwe opakowanie
w pudełkach czerwonego koloru, z opisem sposobu użycia.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
(7763)

Na wyjazd
brat ucz. gimn. 8 ej kl., i siostra — ukończ. 7-kl. pensję św. Katarzyny; pragną udzielać korep. lub przygotow. dzieci do nauki.
Petersburg, Sadowa 59, m. 21.

Dla przyjeżdżających!
Wycieczka na doby lub miesięcznie, dobrze urządzone pokoje umebl., tanio, na 1 piętrze, wejście z ulicy. Petersburg, róg Wozniesieńskiego i Sadowej, № 59, m. 20. Tamże śniadania domowe.

Polakowi sprzedam majątek
z lasem, młynem i zabudowaniami na Wołyniu (blisko Ostrogi) 408 morgów. Wiadomość: Kijów, Bassejna 13. Knyżanowski. (3413)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustr. (3388)

HAGR. W. ZŁOT. MEDALEM W PARYŻU.

ZNANY ZE SWOJEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNIŚCZENIE ODCISKÓW
35i 60k
LESZNO 12
WYSTRZEGAĆ SIĘ
NABŁADOWNICTW
(3404)

SIARCZANY I MUŁOWY
ZAKŁAD KĄPIELOWY
W BUSKU

gub. Kieleckiej, wraz z wodolecznicą i rozmaitego rodzaju natryskami, oddalony o 47 wiorst od st. Kielce drogi żel. Nadwiślańskiej. Wanny siarczane, mułowe, igliwiowe, żelaziste, kwasowęgłowe, parowe, wanny z suchego powietrza i inne. Leczenie elektrycznością, masaży, kuracja skondensowanym i rozrzedzonym powietrzem, lecznicza gimnastyka. Komunikacja szosą, parokonnymi powozami, wynosi od 3-ch do 5-ciu rb., na wózkach zaś (krytych) od 60-ciu kop. od osoby. Najsilniejsze w Europie źródła mineralne. Dwie pijalnie. Miejscowość nie nawiedzana przez epidemję. Nadzór sanitarny nad leczniczą miejscowością pod kierownictwem zakładowego sanitarnego lekarza. Wzorowy porządek i komfort. Powietrze wiejskie. Tanie utrzymanie. Rządowa restauracja i pokoje do wynajęcia, połączone z łazienkami dla uniknięcia przeziębień, normują ceny. Wodociągi z doskonałą źródłową wodą. Kanalizacja i wszelkie udogodnienia. Przeróżne rozrywki: bezpłatna czytelnia gazet i tygodników, biblioteka, teatr, muzyka i tańce. Park. kwiatowe klomby. Z pomyślnym rezultatem leczą się: przyrwy, reumatyzm, skrofuty, kobiece, nerwowe i inne choroby.

Sezon leczniczy od 8 (21) maja do 8 (21) września. (7814)

NOWOOTWORZONA WARSZAWSKA PRACOWNIA
KAPELUSZY MEZKICH I DAMSKICH
T. F. WOJSZYCKIEGO
w Petersburgu, Jekateryński kanał 102, m. 1, przy moście Charłomowskim.

Posiada w wielkim wyborze i najświetniejszych fasonach zagranicznych gotowe kapelusze filcowe, pilśniowe i słomkowe. Pranie, przerabianie, farbowanie i przybieranie kapeluszy: panamskich, florenckich i słomkowych. Przyjmuje obstalunki na kapelusze z najrozmaitszych materii. (7822)

WSZYSTKIE DAMY dobrego towarzystwa używają do twarzy chemicznie czysty, higieniczny
PUDER T-wa <HYGIENA>.
Zupełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przystaje, nadaje skórze przyjemną świeżość i białość. Sprzedaż w składach Petersburskiego Techno-Chemicznego Laboratorium. (7643)
Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 123. Sprzedaż wszędzie.

Petersburski Oddział
„SŁOWA”
Jekateryński kanał № 82,
przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.

TOW. AKOIJNE
T. KOWALSKI
i **A. TRYLSKI,**
Warszawa, Miodowa 4.
Założyciele: **FELIKS hr. CZACKI,**
T. KOWALSKI,
A. TRYLSKI.
Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion pastewnych.
Oddziały: **Techniczny.**
Mleczarski. (7714)

Rezydencje nad rzeką
sprzedam niedrogo; p. Naselsk, Lelowo, gub. Warszawska. (3415)

MASŁA
potrzebując do 10 pud. tygodniowo, tak latem, jak zimą, uprzejmie proszę Sz. Panów producentów o łaskawe podanie swoich warunków pod adresem: **GIRT-LER MARJAN, Warszawa, Nowy-Swirl 22.** (3414)

MŁODA
panna, wykształcona, muzykalna, z dobrej rodziny, wesołego i dobrego charakteru, życzy towarzyszyć przez lato, bez wynagrodzenia, pani lub rodzinie do wód w kraju lub zagranicą; zgadza się i na wieś. Oferty do Administracji „Kraju”, pod № 1, 425. (7823)

Wino stołowe
besarabskie czerwone,
wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedaje skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za zaliczen. do wszystkich stacyj kolejowych. Obstalunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7801)

Najlepsze
Piwo Ryzkie
„H. STRYCKI”
(7786)